GŁOS PRACY POLSKIEJ

tygodnik narodowy

NR. 18 ROK II. WARSZAWA, NIEDZIELA 30 KWIETNIA 1939 R. CENA 10 GR.

Z frontu robotniczego w Białymstoku

Białystok jest miastem robotniczym. Oczywiście, wtedy można tak nazwać to miasto kominów fabrycznych i warsztatów tkackich, gdy nie weźmie się pod uwagę elementu żydowskiego, który stanowi tu przeszło 40 proc. ogółu mieszkańców.

Białystok jest robotniczy na przedmieściach. Przedmieścia też stanowią najbardziej polską część miasta, najżywotniejszą, lecz i najuboższą.

Centrum miasta natomiast, niemal w stu procentach żydowskie, będące własnością kilkunastu fabrykantów, kapitalistów - Żydów, robi wrażenie środowiska obcego, nie znajdującego się niemal w granicach Polski.

Cały białostocki przemysł włókienniczy jest w rękach Żydów — o tym wiedziano zawsze i od dawna nic się tu nie zmieniło. Jest jednak niemniej ważna, a równie silnie odbijająca się na życiu wschodniej Łodzi sprawa, a jest nią sprawa zatrudniania robotników - Polaków w białostockich fabrykach.

Minęły już czasy, w których Żyd chociażby najuboższy, brzydził się pracy fizycznej, zajmując się jedynie handlem i spekulacją.

Ciężka dola, spowodowana coraz większym uświadomieniem społeczeństwa polskiego w kwestii żydowskiej, skłoniła dotychczasowych spekulantów do zainteresowania się pogardzanym chlebem robotniczym.

I oto, ciężko pracujący robociarze, żywiciele podmiejskich rodzin, poczęli ustępować z fabryk pod naporem żydostwa, popieranego przez możnych kapitalistów.

Zaczęło się masowe zwalnianie robotników i robotnic polskich przez właścicieli fabryk i przyjmowanie w ich miejsce Żydów, robotników o wiele gorszych i niewykwalifikowanych. O cóż więc chodziło kapitalistom-Żydom?

Jasne!

O wtrącenie robotników polskich w jak najstraszniejszą nędzę, aby tym łatwiej móc ich wyzyskać dla celów destrukcyjnych i antypaństwowych. Zdajemy sobie sprawę z tego, że Żydów nie obchodzi dola zwalnianych z pracy Polaków, wiemy nawet, że nędza polskiego „proletariatu" jest dla nich bardzo wygodna. Wiemy, dalej, że nacjonalizm żydowski zawsze i wszędzie protegować będzie członków swego narodu kosztem gospodarzy kraju, w którym mieszkają. — Lecz niezrozumiały jest dla naszej aryjskiej mentalności specyficzny „patriotyzm" polski Żydów, którym zaczęli ostatnio tak szermować.

Jeżeli „patriotyzm" ten polega na wpędzaniu robotnika polskiego w nędzę i wyzyskiwaniu gościnności Narodu Polskiego dla swoich egoistycznych interesów, sprzecznych z dobrem naszego Państwa — to został on już dawno przez nas zdemaskowany i potępiony.

Warunki pracy w fabrykach białostockich nie były gdzie pozazdroszczenia, tak pod względem wynagrodzenia, jak i higieny i bezpieczeństwa, lecz dziś, nie tylko kurczy się z każdym dniem stan posiadania społeczeństwa polskiego na rzecz Żydów i Niemców, lecz również zastraszająco maleje stan zatrudnienia Polaków i wzrasta nędza.

Jako bardzo charakterystyczny rys stosunków panujących na białostockim rynku pracy, zanotować należy jeszcze inne, krzywdzące robotników - Polaków, stanowisko właścicieli fabryk.

Fabryki pracują często na dwie zmiany; otóż pierwszą zmianę tworzą robotnicy stali, z reguły w większości Żydzi, posiadający pełnię praw tak w odniesieniu do stawek dzień nych, jak i ubezpieczeń i t. p., drugą natomiast zmianę tworzą robotnicy niestali wyłącznie Polacy, pracujący z przerwami i tylko w okresach wykonywania przez fabryki wyjątkowo dużych zamówień. Robotnicy niestali płacą normalne składki ubezpieczeniowe, lecz najczęściej nie mogą korzystać — w chwili utraty pracy — z wpłaconych do ubezpieczalni pieniędzy, gdyż nie przepracowali określonej w ustawie ilości dni.

Z chwilą przejścia pracy fabryki na jedną zmianę, niestali robotnicy wyrzucani są na bruk, cierpią nędzę i wyczekują przed bramami fabryk na żydowskie ochłapy. My wiedzieliśmy zawsze, że Żydzi są narodem, niemającym żadnych wspólnych z nami interesów, niezdolnym do solidnego wysiłku nad podźwignięciem Polski z gospodarczego społecznego i kulturalnego kryzysu. Wiedzieliśmy również od dawna że Żydzi są tego kryzysu główną przyczyną. Dziś jednak, już wszyscy Polacy, nawet nie dawni przyjaciele Żydów, a nasi wrogowie, doszli do niezłomnego przekonania, że Żydzi tworzą żywioł wrogi polskości i wszystkiemu, co nie jest żydowskie, pragnąc zamienić Polskę na swoje żerowisko.

Stwierdzamy, że się w swych rachubach zawiodą.

Polacy, mieszkańcy Białegostoku, stoją przed poważnym zadaniem. Mają wybrać nową Radę Miejską, której nie zbraknie sposobności, aby ukrócić skandaliczną i bezczelną samowolę żydostwa, w każdej dziedzinie życia miasta. Nowa Rada Miejska będzie narodowa.

Stronnictwo Narodowe w Białymstoku, występujące jako „Narodowy Komitet Wyborczy", przystępuje do akcji z wyraźnym i bezkompromisowym programem.

Nie ma takiego Polaka, który by nie mógł, z czystym sumieniem, podpisać się pod tym programem.

Program nasz, w najkrótszych słowach, to: wierzyć w wartość lechickiej rasy i walczyć o lepsze jutro Polski i Polaków, bez różnicy klas społecznych, wykonywanych zawodów, czy wykształcenia.

Lud.

200 tys. dol. na F. O. N.

NOWY JORK, PAT. Polonia amerykańska zebrała dotychczas na F. O. N. przeszło 200 tysięcy dolarów.

Wieści z Grudziądza

Ozon chce wyłącznie odegrać rolę w rozpisanej pożyczce. Zebranie koła miejscowego S. N.

Znana na terenie grudziądzkim organizacja Bolesia Piaseckiego, nosząca szumną nazwę „Narodowej Organizacji Radykalnej" w skrócie O. N. R. przechodzi wewnętrzny kryzys. Otóż już przestał wychodzić jej organ na Pomorzu „Przebojem do Nowej Wielkiej Polski", „Straż Narodowa" dawna „Samoobrona", która dotychczas była tygodnikiem, dzisiaj już jest jak sama głosi czasopismem, cierpi ona na suchoty kieszonkowe pomimo że ją otacza troskliwą opieką p. Józef Mazur, wydalony z szeregów narodowych. Ruch organizacyjny N.O.R-u posuwa się w Grudziądzu żółwim krokiem. Również „radykałom" zbrzydła mina po procesie przeciwko kol Mrozowi, członkowi S. N. i chodzą oni teraz na czele ze swym führerem" Kisielewskim z nosem spuszczonym na kwintę.

* * *

W całej Polsce została rozpisana Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej. Grudziądz też nie pozostaje w tyle. Dają robotnicy, dzieci, młodzież urzędnicy, wojskowi, nawet bezrobotni. Dotąd miasto zebrało na ten szlachetny cel 131.780 zł nawet znany były komunista Stanisław Snerlich ofiarował na F.O.N. swą ślubną obrączkę. Rzeczy tej nie może pojąć tylko O.Z.N. Chce się pochwalić, że tylko on ma najwięcej do powiedzenia. Po mieście w niedziele jeżdżą samochody i wozy z afiszami ozonowymi, a na murach są porozlepiane odezwy Ozonu podpisane przez gen. Skwarczyńskiego. Dziwić się temu bardzo należy, bo nie tylko wyłącznie O.Z.N. daje na pożyczkę, ale cały naród od najbiedniejszego do bogacza. Ale co zrobić, O.Z.N. zabardzo jest zacietrzewiony w swoim partyjnictwie, **zapomina co powiedział gen. Berbecki, że polityka, nie ma nic wspólnego z pożyczką.**

* * *

Dnia 15 bm. odbyło się zebranie miejscowego koła Stronnictwa Narodowego w hotelu Kellaza. Referat wygłosił prezes kol. dr Kazimierz Maj, na temat sytuacji międzynarodowej i stanowiska Polski w chwili obecnej. Licznie zabierali głos w dyskusji koledzy, którzy zgodnie oświadczyli się za polityką Dmowskiego, która dzisiaj jest realizowana.

Ponad 15 miliardów złotych pochłoną wydatki Anglii na zbrojenia

Wzrósł również budżet na Inteligence Service

LONDYN (ATE). Kanclerz skarbu sir John Simon wygłosił we wtorek po południu blisko półtoragodzinne exposé budżetowe w Izbie Gmin, w którym podkreślił spadek w dochodach skarbu państwa, wynoszący 17.500.000 funtów preliminarza. Przemówienie swoje sir John Simon rozpoczął od stwierdzenia, że w roku 1853 wydatki budżetowe wynosiły 53 miliony funtów, zaś w roku bieżącym są 20-krotnie większe. Wydatki budżetu państwa na rok finansowy 1939-40 wyniosą 922.444.000 funtów, bez uwzględnienia budżetów dodatkowych na cele zbrojeń.

Wydatki na obronę państwa, które jeszcze dwa miesiące temu kanclerz skarbu obliczał na 520 milionów funtów, osiągną w bieżącym roku finansowym co najmniej 630 milionów, a nie jest wykluczone, że przekroczą i tę sumę. Wobec tego, że kanclerz skarbu na podstawie istniejącej skali podatków preliminował dochody swarbu państwa w r. 1939-40 na 918.330.000 f. szt., przeto dla pokrycia niedoboru będą musiały być podniesione niektóre podatki dla zwiększenia dochodów skarbu o 24 milionów funtów.

Długi państwa w ubiegłym roku finansowym wzrosły o 137 milionów f. szt. Całkowite wydatki skarbu państwa bez wydatków na obronę narodową, które w znacznej części pokryte będą z pożyczek, wyniosą w roku bieżącym 675.244.000 funtów. Wydatki na obronę przeciwlotniczą ludności cywilnej wyniosą 42.191.000 funtów, z czego 37 milionów pokryją dochody z pożyczek.

Z dochodów budżetowych kanclerz skarbu przeznacza 227.738.000 f. szt. na pokrycie wydatków na armię, flotę i lotnictwo, czyli że prawie całe dwie trzecie budżetu zbrojeniowego pokryte będą z pożyczek obrony narodowej.

Kanclerz skarbu zapowiedział zniesienie opłat akcyzowych od preparatów medycznych i obniżenie podatku ozrywkowego o mniej więcej 25 proc. Stopa bezpośredniego podatku dochodowego zostanie niezmieniona w wysokości przeciętnie 5 szylingów, 6 pensów od każdego funta dochodu.

Podniesienie pośrednich podatków przyniesie skarbowi państwa dodatkowo około 25 milionów f. szt. w ciągu pełnego roku finansowego.

Wydatki na wywiad

LONDYN (ATE). Budżet angielskiego Inteligence Service przewyższył w r. 1938 nieomal 2 i pół razy budżet tej instytucji w r. 1933. Wynika to z oświadczenia sekretarza ministerstwa skarbu, kapitana Crookshank'a, złożonego w Izbie Gmin.

Z oświadczenia jego wynika, że budżet angielskiego Inteligence Service'u wynosił:

1913 r. —	ok. 47.000 f. szt.
1923 r. —	ok. 169.000 f. szt.
1933 r. —	ok. 179.000 f. szt.
1938 r. —	ok. 417.000 f. szt.

Kluczowa pozycja Jugosławii

Urzędowe koła jugosłowiańskie o rokowaniach z Włochami

BIAŁOGRÓD (PAT) — Koła urzędowe oświadczają, iż nie mają nic do dodania do komunikatu, ogłoszonego po weneckich rozmowach ministrów Ciano i Markowicza. **Koła te podkreślają przytem, że stanowisko Jugosławii po rozmowach tych nie uległo żadnej zmianie.** Dzięki swemu położeniu geograficznemu, Jugosławia zajmuje wobec mocarstw osi **swego rodzaju pozycję kluczową na Bałkanach. Zdaniem tychże kół, ścisła neutralność Jugosławii w konfliktach między wielkimi mocarstwami, współpraca z jej wielkimi sąsiadami i lojalność w stosunku do swych sprzymierzeńców bałkańskich stanowią gwarancję pokoju dla Bałkanów, a w konsekwencji i dla Europy.**

W tych warunkach wydaje się nieprawdopodobnym przystąpienie Jugosławii do paktu antykominternowskiego. Przede wszystkim rząd włoski z całą pewnością nie postawił sprawy w takich ramach, a ponadto Jugosławia od dłuższego już czasu dzięki nawet konieczności swej polityki wewnętrznej, znajduje się na linii państw tego paktu, o ile chodzi o przeciwstawienie się propagandzie komunistycznej. Wreszcie, decyzja taka, jak przystąpienie do paktu, obejmującego blok mocarstw, nie mogłaby być w żadnym razie powzięta bez głębszego zbadania i **poważnych narad z pozostałymi państwami porozumienia bałkańskiego.**

W Białogrodzie kładą na ogół silny nacisk na ścisłą solidarność Jugosławii z pozostałymi państwami bałkańskimi. Wzgląd ten dominuje przed wszystkimi innymi, jeśli chodzi o ewentualne przygotowanie z Węgrami rozwiązania zagadnień węgiersko-jugosłowiańskich, które straciły już wiele ze swej ostrości. Obie strony wykazują obecnie dobrą wolę w tej sprawie.

„Protektorat" czeski odcięty od świata

PRAGA, PAT. W myśl wydanych w ostatnich dniach zarządzeń, granice protektoratu zostały zamknięte dla ruchu osobowego zarówno w odniesieniu do cudzoziemców, jak również obywateli protektoratu, udających się za granicę. Podróżni dowiadują się o zakazie opuszczania granic dopiero na stacjach granicznych. Tylko wyjątkowe wypadki bywają uwzględniane.

Niezależnie od powyższych zarządzeń posiadacze paszportów czechosłowackich, udający się do Rzeszy, zmuszeni są uzyskiwać wizę niemiecką.

Idea narodowa zwycięża

Imponujący sukces Str. Narodowego w wyborach samorządowych w Tczewie

TCZEW, 24.4. (Tel. wł. „Warsz. Dz. Narodowego"). W niedzielę odbyły się w Tczewie wybory samorządowe, które przyniosły imponujący sukces Stronnictwu Narodowemu. Na ogólną ilość 24 mandatów, Str. Narodowe otrzymało 15, a więc decydującą i bezwzględną większość. Dotychczas Str. Narodowe rozporządzało w Tczewie tylko 7-iu mandatami, a więc wybory niedzielne oznaczają podniesienie naszego dotychczasowego stanu posiadania.

„Ozon", który rozwinął niezwykle intensywną akcję wyborczą, poniósł zupełną porażkę, uzyskując zaledwie 6 mandatów, przy czym niektóre z nich zaliczono „Ozonowi" z t. zw. list „niezależnych".

Pozostałe 3 mandaty otrzymali socjaliści. Niemcy nie uzyskali ani jednego mandatu.

Wybory w Tczewie świadczą niezbicie, że w obliczu ostatnich wydarzeń ludność polskich ziem zachodnich staje zdecydowanie w szeregach obozu narodowego.

S. p. ks. prob. dr. Bolesław Domańsk!

przywódca ludu polskiego w Niemczech

Wiadomość o zgonie śp. ks. dr Bolesława Domańskiego wywołała serdeczny żal wszędzie, gdzie na obszarze Polski i poza jej granicami biją szczere serca polskie. Zgasło serce, które wielkim miłowaniem otaczało naród polski i wszystkie rozproszenia ludu polskiego na obu półkulach tego świata.

Śp. ks. dr Bolesław Domański podjął się wielkiego zadania, jakim jest opieka nad ludem polskim w Niemczech, gdzie polskość narażona jest na największy ucisk w świecie cywilizowanym i gdzie największego trzeba wysiłku i woli, ażeby łagodzić krzywdy, ludowi polskiemu wyrządzane.

Ks. dr Bolesław Domański urodził się 14 stycznia 1872 r. w Kiełpiu w powiecie chełmińskim na Pomorzu, z ojca Franciszka i matki Ewy z Perszyków. Wychowany w zacnym domu polskim, żywym tradycjami walk o polskość, uczęszczał do Gimnazjum Biskupiego „Collegium Marianum" oraz do Seminarium Duchownego w Pelplinie. A w Monasterze otrzymuje doktorat filozofii i promocję ukończenia studiów z najwyższą pochwałą „summa cum laude". Święcenia kapłańskie otrzymuje 9 marca 1895 r., poczem zostaje profesorem Seminarium Duchownego w Pelplinie, skąd przeniesiony zostaje najpierw do Złotowa, a następnie dnia 15 września 1903 r. obejmuje probostwo w Zakrzewie.

W swej pracy duszpasterskiej jak i naukowej podkreślał na każdym kroku polskość swego ludu, a swym nieugiętym charakterem i silną wolą świecił przykładem, jako godny wzór kapłana - Polaka. Pracę społeczną i religijną rozpoczyna od swej parafii w której wznosi piękny kościół murowany i przystraja go obrazami świętych polskich i napisami polskimi, wznosi kaplicę przydrożną, zakłada Polski Bank Ludowy, szkołę polską, a wreszcie buduje Dom Polski. W Polsce istnieje podobna wioska, doprowadzona również do rozkwitu przez ks. Blizińskiego. To Lisków w powiecie kaliskim. To też, kiedy przyjeżdżali rodacy nasi z kraju do Zakrzewa, mówili z podziwem: — Toż to drugi Lisków. A myśmy cieszyli się i nazywali Zakrzewo stolicą duchową Polaków w Niemczech, jako że stamtąd promieniowała polskość najwspanialej w osobie wielkiego księdza patrioty — czytamy w opolskich „Nowinach Codziennych".

Na początku wojny zostaje ks. dr Domański uwięziony. Po wojnie Zakrzewo przechodzi tragiczne koleje wytyczania granicy polsko - niemieckiej, a bojówki „Grenzschutzu" urządzają napad na kościół i plebanię zakrzewską. A kiedy skończył się okres walk granicznych, rozpoczęła się walka cicha, podjazdowa z nieugiętym polskim proboszczem. Prasa niemiecka nie szczędziła miejsca na ataki na osobę przywódcy ludu polskiego w Niemczech. W książkach nawet wypisywano paszkwile i judzono przeciwko kapłanowi - Polakowi, który trwał uparcie na swym posterunku.

A śp. ks. dr Domański nie uląkł się ni razu, jeno tym mocniej, tym goręcej oddawał się sprawie polskiej w Rzeszy i zachęcał do wytrwania.

W r. 1931 jako długoletni wiceprezes Związku Polaków zostaje powołany przez lud polski w Niemczech na stanowisko prezesa naczelnej organizacji naszej. Równocześnie jest patronem Związku Spółdzielni Polskich w Niemczech, kuratorem Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, członkiem rady naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy oraz szeregu innych organizacyj i instytucyj polskich. Ogłasza szereg artykułów i broszur o treści religijno - narodowej, a wszyscy w pamięci jeszcze mają jego piękne i głębokie przemówienie, wygłoszone na Kongresie Polaków w Niemczech.

W ostatnich latach w jego umiłowanym Zakrzewie stworzono mu wielkie trudności. Przydzielono mu jako wikarego księdza-Niemca który z ambony głosił, iż kiedy ks. proboszcz oczy zamknie, Zakrzewo będzie niemieckie. Pamiętamy jeszcze dobrze, jak dzięki księdzu wikaremu parafianie zakrzewscy Polacy musieli iść do więzienia za śpiewanie pieśni polskich w kościele. Znamy dobrze ten szereg codziennych trudności, którymi zatruwano życie człowieka nieskazitelnego a miłującego wiarę i mowę swych Ojców.

Jednocześnie ciężka choroba żarła sterany walkami organizm, aż przed kilku tygodniami zmogła ks. patrona Domańskiego. Przewieziony do lecznicy w Berlinie, nie mógł poddać się już koniecznej operacji, bo ciało zbyt było sterane.

W dniu 21 kwietnia o godz. 18.45 oddał Bogu ducha człowiek, który całe życie walczył nie dla siebie, ale dla swego ludu, człowiek, który gorąco umiłował polskość i wierzył najmocniej w jej ostateczne zwycięstwo. Odszedł, ale wiara jego i miłość jego zostały.

Zostały w ludzie polskim w Niemczech.

Gość z Francji

W sobotę przyjechał do Warszawy francuski minister robót publicznych Anatol de Monzie. Powodem przybycia p. de Monzie jest uroczyste otwarcie drugiego toru linii kolejowej Karsznice — Siemkowice, oraz odcinka Siemkowice — Częstochowa na linii Herby Nowe — Gdynia. Jak powszechnie wiadomo, linia ta została zbudowana przy pomocy kapitałów francuskich.

Kolej łącząca Górny Śląsk z Gdynią posiada wielkie znaczenie gospodarcze dla Polski. Znaczna część eksportu węglowego z naszego kraju idzie morzem, zbudowanie tedy kolei, którąby w najkrótszej linii łączyła kopalnie węgla z morzem, było koniecznością. Słuszną tedy jest — już z tego punktu widzenia — rzeczą, że otwarcie nowych odcinków kolei będzie obchodzone uroczyście; zarazem jest rzeczą zrozumiałą, że na uroczystość przyjeżdża minister państwa, z którego pochodzi część kapitałów, za które nowa kolej jest zbudowana.

Wypada jednak stwierdzić, że okoliczności nadają przyjazdowi p. de Monzie znaczenie polityczne.

Ujawnienie dążeń niemieckich w stosunku do wschodu Europy i stanowisko rządu niemieckiego, w stosunku do Polski, ujawnione w pamiętnym dniu 21 marca, wytworzyło nowe położenie polityczne. Wyrazem przemiany stało się znane wystąpienie Anglii, co — jest to rzecz całkiem jasna — ożywia w sposób wyraźny przymierze polsko - francuskie.

Przyjazd p. de Monzie jest niewątpliwie przejawem tej nowej sytuacji, jest objawem, świadczącym o tym, że tak właśnie rozumiana jest ta sprawa we Francji.

Szeroka opinia polska pamięta doskonale rolę jaką odegrała Francja i w czasie wojny ostatniej i w czasie konferencji pokojowej. Polacy wiedzą, co zrobił żołnierz francuski dla sprawy odrodzenia państwa polskiego. Opinia polska zdaje sobie też zupełnie dokładnie sprawę z tego, jak ważnym czynnikiem równowagi europejskiej jest przymierze polsko-francuskie.

Ani Francja, ani Polska nie mają żadnych zamiarów agresywnych, Polska zwłaszcza potrzebuje pokoju dla swej organizacji wewnętrznej. Widać jednak, że kierownicy polityki francuskiej przeszli wyraźnie od złudzeń pacyfistycznych i genewskich na grunt polityki realnej, a więc wspierającej się na zasadzie równowagi sił politycznych w Europie. Stąd zaś płynie zrozumienie znaczenia tych państw, które są położone na wschód od Niemiec. Fakty powyższe muszą wpłynąć na pewne przeobrażenia w dotychczasowej taktyce politycznej Francji.

Jeśli chodzi o Polskę, to wypadki ostatnie wykazały, że naród polski ma wyraźne, zgodne z tysiącletnim doświadczeniem, stanowisko polityczne. Nie tylko logika polityczna, lecz elementarny instynkt wskazują, co Polska ma myśleć i co Polska ma robić. Wskazane powyżej czynniki są tak silne i tak mocno ugruntowane w umysłach i sercach Polaków, że one muszą zadecydować w ostatniej instancji o polityce i zachowaniu się Polski.

Oto są elementy sytuacji, które sprawiają, że pobyt ministra francuskiego w naszym kraju nabiera znaczenia politycznego, że jest on dla szerokiej opinii okazją do dania wyrazu swego zarówno uczuciowego, jak rozumowego stosunku do Francji i do porozumienia polsko - francuskiego.

Zmiany na Bałkanach

We wtorek odbyło się na Dunaju spotkanie króla Karola rumuńskiego z księciem Pawłem, regentem Jugosławii.

W związku z tym spotkaniem obiegły prasę europejską pogłoski, że nastąpiło porozumienie Rumunii i Jugosławii w sprawie ustępstw na rzecz Bułgarii, umożliwiających jej przystąpienie do ententy bałkańskiej. Ustępstwa te mają dotyczyć dwóch powiatów Dobrudży, o które Bułgaria oddawna upominała się u Rumunii. Jak zapewniają, Rumunia zgodziła się obecnie na ustąpienie tych powiatów, pod warunkiem, że ich zwrot nie nastąpi natychmiast, aby nie stwarzać precedensu do wysunięcia pod adresem Rumunii żądań terytorialnych ze strony Węgier. Jako gwarantka porozumienia bułgarsko - rumuńskiego występuje — według tych informacji — Jugosławia.

Jeśli powyższe pogłoski odpowiadają rzeczywistości, porozumienie rumuńsko - bułgarskie przy udziale i pośrednictwie Jugosławii stanowi poważną zmianę w stosunkach politycznych na Bałkanach. Dotychczas Bułgaria, należąc do grupy państw rewizjonistycznych, znajdowała się pod wpływem państw osi. Szczególnie Niemcy opiekowali się gorliwie Bułgarią, budując na jej antagonizmach do państw sąsiedzkich spore nadzieje. Niezaspokojone bowiem pretensje bułgarskie i wynikające stąd niechęci względem pozostałych państw bałkańskich stanowiły dla dyplomacji niemieckiej dogodną podstawę w jej działaniach na tym terenie.

Ostatnie wypadki w basenie Dunaju, Anschluss austriacki, aneksja Czech, usadowienie się Niemców w Słowacji, przychylny stosunek do rewizjonizmu węgierskiego, podobnie jak i ostatni traktat gospodarczy z Rumunią, wywołały na Bałkanach poważne zmiany nastrojów, wyrażające się w dążeniu do ogólnego porozumienia państw półwyspu. Zajęcie Albanii przez Włochów przyśpieszyło proces konsolidacji stosunków bałkańskich, które pod wpływem gwarancji francusko - angielskich dla Rumunii i Grecji oraz układów państw zachodnich z Turcją o otwarcie cieśnin zaczęły szybko ewoluować w niepożądanym dla Niemiec kierunku.

Wyrazem tej ewolucji, obok porozumienia bułgarsko - rumuńskiego, są głębokie zmiany, zachodzące w wewnętrznych stosunkach Jugosławii. W czasie spotkania króla Karola z księciem Pawłem, ten ostatni powiadomił władcę Rumunii, że pomiędzy premierem jugosłowiańskim Cvietkowicem a przywódcą Chorwatów, doktorem Maczkiem zawarty został układ, który położy kres dotychczasowej walce chorwacko - serbskiej.

Chorwaci mają otrzymać autonomię terytorialno - administracyjną i szereg uprawnień we władzach centralnych Jugosławii. Wzamian za to uznają jedność państwa, prawa dynastii i jednolitość armii jugosłowiańskiej. Długoletni spór chorwacko-serbski, osłabiający Jugosławię i umiejętnie wygrywany przez wpływy obce, zbliża się do zakończenia, umożliwiając rządowi jugosłowiańskiemu większą swobodę ruchów na terenie polityki zewnętrznej.

Ostatnie zmiany na Bałkanach stanowią ważne wydarzenia w polityce europejskiej. „Kocioł bałkański" zaczyna się porządkować, nabierać większej jednolitości i zmierzać do sformowania wspólnego frontu przeciwko zagrażającej niezależności państw bałkańskich agresji mocarstw osi. Stanowi to zjawisko bardzo charakterystyczne, pozostając w zgodzie z reakcją innych narodów europejskich na wydarzenia, wywołane ostatnio przez te mocarstwa.

Niemcy konfiskują

gazety polsk e na granicy

Na przejściach granicznych Polski do Niemiec funkcjonariusze niemieccy konfiskują podróżnym wszystkie posiadane gazety polskie. W przeciwieństwie do tego pisma niemieckie, ziejące wprost nienawiścią do Polski płyną olbrzymią falą do nas bez żadnych przeszkód. Również w fantastycznych ilościach sprowadzane są do Polski ilustracje niemieckie, które są bojową propagandą hitleryzmu Z drugiej znów strony, udających się na polską stronę podróżnych zmusza się do zebrania ze sobą propagandowych broszur. Szczególnie podatkiem tym obarczeni są pracujący po niemieckiej stronie robotnicy, którzy wracają do Polski do domu. Podróżnym tym wpycha się wprost na przejściach granicznych broszury po 10 gr. od sztuki.

Komuniści

wydaleni z pasa granicznego

BARANOWICZE, 24.4. Starosta powiatowy baranowicki w dniu 18 bm. wydał decyzje o wysiedleniu z pasa granicznego na okres 3 lat niżej wymienionych osób karanych za działalność komunistyczną czy też za przekroczenie przepisów o Granicach Państwa, a mianowicie: Z gm Lachowicze — Głobaża Aleksego. m-ca wsi Jackowszczyzna, Skryckiego Sergiusza m-ca wsi Podlesie, Broniewicza Mikołaja m-ca wsi Podlesie, Kucharczyka Ignacego m-ca Zarytowa. Poczekajło Aleksego m-ca wsi Ostrów. Łojko Wincentego m-ca wsi Koniuchy, Kiczyło Mikołaja m-ca wsi Koniuchy.

PAX GERMANICA

Używanie pięknie brzmiących, lecz pozbawionych treści frazesów, było do niedawna przywilejem mówców „demokratycznych". Powtarzali oni nieustannie, że pragną pokoju i tylko pokoju, nadewszystko pokoju. Skondensowanym produkowaniem pacyfistycznego frazesu zajmowała się byłej, a niesławnej pamięci Liga Narodów.

Od pewnego czasu nie schodzi słowo „pokój" z ust mówców urzędowych niemieckich.

Oto w przededniu 50 rocznicy urodzin kanclerza Hitlera wygłosił min. Goebbels w Berlinie przemówienie, w którym, między innymi, powiedział, że „możemy . zanotować znowu szczęśliwy fakt, że mapa Europy zmieniła się na korzyść Rzeszy w najszerszym tego słowa znaczeniu. Zmiana ta, niemająca precedensu w historii — dokonała się bez rozlewu krwi. Miała ona jedynie za cel zabezpieczenie pokoju w tej części Europy, gdzie przeciwieństwa ścierały się tak ostro, że groziło niebezpieczeństwo, iż tutaj mogłaby wybuchnąć ogólna pożoga europejska".

Czyż zmiana ta nie miała precedensu? Przewracając karty dziejów, zaborów podobnych stwierdzilibyśmy wiele. Wystarczy przypomnieć drogi rozbiorów Polski w wieku XVIII, wszak inicjatorem pierwszego z nich był Fryderyk Wielki, a dwa — pierwszy i trzeci także się odbyły „bez rozlewu krwi pruskiej". Zajęcie przez Prusy „bez rozlewu krwi" w r. 1772 Warmii, województw malborskiego, pomorskiego, chełmińskiego i części Kujaw jest tedy wcale ładnym procedensem. Nic się tedy, jak widzimy, w sposobie myślenia i metodach politycznych od Fryderyka Wielkiego do czasów obecnych nie zmieniło.

Tych samych też używa się obecnie argumentów, co w wieku XVIII. Rozbiory Polski były także potrzebne dla zachowania „pokoju" w Europie wschodniej. Między sobą tylko nazywano rzeczy po imieniu; pisał tedy na przykład Fryderyk II do brata swego Henryka, który tak dużą rolę odegrał przy pozyskaniu Katarzyny II, która chciała zagarnąć całą Polskę, dla idei rozbioru: „przystąpimy do komunii ciała eucharystycznego, jakim jest Polska, i jeżeli to nie będzie zbawienie dla naszych dusz, będzie z pewnością wielką rzeczą dla dobra naszych państw".

Dziś, jak w wieku XVIII, dążą Niemcy do takiego urządzenia Europy wschodniej, jakie im jest potrzebne z punktu widzenia ich interesów, z punktu widzenia dążeń do zapewnienia sobie przestrzeni życiowej (Lebensraum) na wschodzie. Chcą tedy w tej lub innej formie poddać swej woli narody w tej części naszego kontynentu, pragną jedne z nich zaanektować, inne wziąć pod swój protektorat, a inne jeszcze uzależnić od siebie. Cała Europa wschodnia ma służyć interesom Niemiec, wspierać je politycznie i wojskowo, karmić i bogacić. Wzamian za to będą miały ludy tej części świata zapewniony pokój — **pax germanica.**

Pokój taki byłby oczywiście korzystny dla Niemców, lecz byłby niewolą i hańbą dla ich wasali. I dlatego nie masz dość wielkich ofiar, by do pokoju takiego nie dopuścić, by się przed nim obronić.

Używanie zaś przez przedstawicieli Niemiec takich argumentów, nie prowadzi do żadnego celu. Boć nikt im nie uwierzy, nikt ich nie weźmie na serio. Uważamy, że byłoby o wiele lepiej i godniej, gdyby Niemcy mówili wyraźnie i szczerze, do czego dążą i o co im chodzi, by politykę swą uzasadniali w ten sposób, że służy ona ich interesom, że jest potrzebna dla ich państwa. Ukryć swych istotnych zamierzeń już nie zdołają. W dniu 21 marca br., stawiając znane propozycje Polsce, odkryli karty, nic już nie zdoła zatrzeć w umysłach polskich wrażenia tego faktu. Dzień 21 marca r. 1939 jest dniem zwrotu w polityce Niemiec narodowo - socjalistycznych w stosunku do Polski. W dniu tym ujawniło się z całą dokładnością, jak sobie Niemcy dzisiejsze wyobrażają ową pax germanica na wschodzie Europy. Byłaby to cisza śmiertelna na gruzach niezależności i nad sponiewieraną godnością narodów na wschód od Niemiec zamieszkałych.

X. Y.



1 maj to święto żydo-komuny

Zbliża się dzień 1 maja, w którym organizacje marxistowskie nawoływać będą robotnika polskiego do skupiania się pod czerwonymi sztandarami międzynarodówki.

Kierowany przez żydostwo światotowe i jego celom ostatecznym służący klasowy ruch zawodowy ponownie usiłować będzie obałamucić polskie masy pracujące kłamliwymi hasłami międzynarodowej solidarności proletariatu i zbrodniczą ideą walki klas.

Grając demagogicznie na nędzy i rozgoryczeniu mas bezrobotnych i wyzyskiwanych w pierwszym rzędzie przez kapitał obcy, marxiści pod płaszczykiem walki o pracę i dobrobyt usiłują skierować robotnika polskiego przeciwko tym czynnikom, które dążą do zbudowania Wielkiej i Sprawiedliwej Polski. Historia lat ostatnich dobitnie wykazuje szkodliwość socjal komuny dla narodów. Wszędzie tam gdzie robotnik dawał posłuch podszeptom żydowskim, agentom międzynarodówek — zamiast ładu i pokoju — szerzyła się wzajemna nienawiść i dezorganizacja; zamiast rozwoju gospodarczego i dobrobytu — zniszczenie, pożoga, i głód; zamiast potęgi państwa i narodów — upadek i spodlenie, a nawet utrata niepodległości. Rosja Sowiecka, Francja pod rządami socjal-komunistycznymi Żyda Bluma, czerwona Hiszpania pod władzą Żydów z Kominternu, Czecho-Słowacja sprzedana w niewolę przez rządy masońskie i czerwonych opiekunów z Moskwy i Paryża, — oto są wymowne przykłady dążeń i skutków działalności międzynarodówek. Te straszliwe przykłady winny pouczyć i uświadomić robotnika polskiego o niebezpieczeństwie jakie ściąga na Polskę, na swoją rodzinę i siebie, dając posłuch agitacji marxistowskiej.

W chwili dziejowej, tak doniosłej jak obecna, gdy Ojczyzna nasza wymaga skupienia wszystkich sił materialnych i duchowych, aby zwycięsko wyjść z oczekujących Ją walk i zagrożeń — każde działanie osłabiające nasz organizm narodowy, — winno być napiętnowane jako zdrada.

Dzień 1 maja, jako dzień mobilizacji sił wrogich Narodowi Polskiemu — nie może być świętem robotnika polskiego, który tylekroć czynem udowodnił swą nierozerwalną łączność z Narodem i miłość ofiarną Ojczyzny.

Przebudowa ustroju społecznego Polski nie może iść w myśl błędnych haseł socjal-komuny, gdyż zamiast pożądanej poprawy stosunków i ugruntowania zasad sprawiedliwości społecznej, nieuchronnie sprowadzi nędzę powszechną i ucisk nieznośny polskiej warstwy pracującej przez obcego najeźdcę i Żyda-kapitalistę.

Jedynie narodowy program społeczny i gospodarczy, wyzwalający twórcze siły narodu, oparty o niewzruszone zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości wszystkich warstw społecznych stworzyć może trwałe warunki dobrobytu i rozwoju kulturalnego robotnika polskiego. Program ten może być zrealizowany tylko łącznie z ogólnym przekształceniem Polski na państwo narodowe. Polska silna na zewnątrz i pozbawiona wrogów wewnętrznych, jakimi są: żydostwo i organizacja marxistowskie kierowane przez czynniki obce, jedynie daje gwarancje, że tak ważny czynnik społeczny, jakim jest robotnik będzie należycie traktowany pod względem jego potrzeb ekonomicznych, godności pracy i zasług przy wspólnym budowaniu gmachu ojczystego dla przyszłych pokoleń.

Dlatego też w dniu 1 maja w pochodach socjal-komuny nie ma miejsca dla robotnika polskiego. Niech maszerują Żydzi i ich pachołkowie, abyśmy mogli ich widzieć i policzyć, by w czas odpowiedni oczyścić Polskę z tego robactwa.

Wolność, pracę i chleb przyniesie robotnikowi jedynie Polska Narodowa, o którą walczy Zjednoczenie Zawodowe „Praca Polska“.

Nawołujemy robotników polskich, by nie świętowali dzień 1 maja, gdyż jest to dzień nienawiści, a nie zgody — dzień zemsty a nie sprawiedliwości, dzień zdrady międzynarodowej, a nie służby dla narodu.

Robotnik polski nie może iść razem z wrogami i zdrajcami.

Chcemy żyć i pracować w Wielkiej Narodowej Polsce!

Precz z marxistowskim obchodem 1 maja! Niech żyje narodowy ruch zawodowy „Praca Polska“.

Imperializm i nacjonalizm

Niepokój obecny w Europie jest następstwem dążeń imperialistycznych dwóch państw: Niemiec i Włoch. Państwa te zostały gruntownie zreorganizowane na podstawie ideologii nacjonalistycznej. Zyskało im to szerokie sympatie w całym świecie. Ideologia „demokratyczna“, która panowała w wieku XIX, przeżyła się. Po wielkiej wojnie wszystkie narody dążyły do oparcia swego ustroju i swego życia wewnętrznego na nowych, bardziej nowoczesnych zasadach. To, co zrobiono w Niemczech i we Włoszech, budziło podziw i chęć naśladowania. Zdawało się, że stoimy w przededniu odrodzenia kultury i cywilizacji rasy białej.

Nagle jednak, najpierw Niemcy, a potem Włosi ujawnili dążenia imperialistyczne. Niemcy postanowili zapanować nad całą Europą wschodnią, a Włosi w Afryce i na morzu Śródziemnym.

Jest to niewątpliwie dowodem słuszności ideologii nacjonalistycznej że narody, które ją wyznają, wykazują taką prężność i siłę. Wydaje się nam jednak, że prężność ta i siła winny znaleźć inne zastosowanie, niż imperializm.

Imperializm w dawnym sensie jest przeżytkiem. Ideologia nacjonalistyczna jest własnością nie tylko Niemiec i Włoch, lecz także innych narodów— europejskich i nieeuropejskich.

Państwa, położone na wschód od Niemiec, nie mają żadnej ochoty stania się pożywką dla życia i rozwoju narodu niemieckiego. Państwa te mają także ruchy nacjonalistyczne, posiadają poczucie własnej siły i mocne postanowienie zachowania pełnej niezależności. Poczucie to jest tak silne, że istnieje gotowość bronienia się przeciw imperializmowi niemieckiemu z bronią w ręku. Jest tedy ten imperializm w jaskrawej sprzeczności z nowoczesnym układem stosunków w Europie wschodniej, jest skazany na niepowodzenie.

A Afryka i morze Śródziemne? Na morzu panują państwa europejskie, w Afryce północnej są posiadłości i protektoraty tych państw. Stan ten jednak będzie trwał tak długo, jak długo będzie pokój w Europie. Gdy państwa ludów rasy białej wdadzą się w długą i morderczą wojnę, zacznie się załamywać i walić ich panowanie na innych kontynentach. Bo wśród ludów Afryki i Azji są także dążenia nacjonalistyczne. Godzą się one z przewagą ludzi rasy białej tylko z konieczności. Niech ci ludzie biali zaczną się mordować między sobą, niech zapanuje zamęt, a na pewno skorzystają z tego ludy Azji i Afryki, by się wyzwolić spod panowania obcego.

Skorzystają przede wszystkim narody wyznające Islam. Wśród nich od szeregu lat zdobywają coraz większy wpływ dążenia nacjonalistyczne. Czekają one tylko na dogodną chwilę, by zarówno Anglików, jak Francuzów i Włochów wrzucić do morza Śródziemnego. Wielka wojna w Europie byłaby z pewnością końcem panowania Europejczyków w Marokku, w Tunisie, w Libii, w Egipcie itd. I tutaj imperializm byłby zlikwidowany przez nacjonalizm.

Dążenia imperialistyczne Niemiec i Włoch są oparte na podstawie nierealnej. Są to dążenia złudne i niemożliwe do urzeczywistnienia. Co więcej — są to dążenia, które prowadzą do katastrofy dla kultury i cywilizacji europejskiej, bo wojna powszechna w Europie musiałaby doprowadzić do likwidacji roli państw naszego kontynentu w świecie.

O CO CHODZI?

W wielkopiątkowych wydaniach prasy berlińskiej ukazały się, jak na komendę, artykuły określające stanowisko rządu niemieckiego względem Polski. Sposobność dało umówienie między rządem polskim i angielskim zarysu polsko-angielskiego układu o wzajemnej gwarancji na wypadek agresji. Niemcy uznały pokojowy układ za casus belli dyplomatycznej, a zarazem skorzystały z okazji, by przedstawić opinii polskiej „skromne życzenia“ Niemiec.

— Rząd polski — czytaliśmy w wielkopiątkowym wydaniu berlińskim „Voelkicher Beobachter“ wie pozytywnie i znajdzie to czarno na białym w aktach warszawskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, iż rząd Rzeszy trudził się od miesięcy, ażeby załatwić w sposób ostateczny i na wielką zakrojony skalę nierozwiązane zagadnienia istniejące między Polską i Niemcami na podstawie ustalonych obustronnie w pakcie Hitler — Piłsudski z 1934 roku dróg pokojowych.

Rozwiązanie takie zapewniłoby Polsce tymczasem na pół wieku (auf ein halbes Menschenalter) całkowitą niepodległość i nienaruszalność jej terytorium.

Rzesza nie życzy sobie nic więcej jak tylko powrotu małego, zamkniętego obszaru, zamieszkałego wyłącznie przez Niemców i wolnej drogi do niemieckiego północo-wschodu“.

Chodzi więc Niemcom rzekomo tylko „o to troszeczkę“.

Dla dwóch względów dano Niemcom odpowiedź odmowną, znaną już z informacyj publicysty francuskiego, wczoraj w naszym piśmie ogłoszonych: raz dlatego, że „to troszeczkę“ jest akurat tą odrobiną, bez której Polska nie byłaby państwem samodzielnym, a po wtóre, że na „tym troszeczkę“ wcale nie kończą się „życzenia niemieckie“.

Bo oto prawie w tym samym czasie w jakim berlińskie wydanie „Voelkischer Beobachter“ ogłosiło je światu, w wydaniu wiedeńskim pisma ukazał się w Wielką Środę dalszy ciąg już nie życzeń, jeno konkretnych planów niemieckich w Europie wschodniej i południowo-wschodniej. Opisując „nową drogę ku przyszłej Europie środkowej, kreślił wiedeński „Voelkischer Beobachter“ takie jej linie rozwojowe (w streszczeniu).

— Jednolitej organizacji Wielkich Niemiec odpowiada różnolitość organizacji Europy wschodniej i południowo-wschodniej. Koncentracja sił narodu niemieckiego, dokonywająca się wyraźnie na zasadzie prawa życiowego, które można by nazwać prawie prawem fizycznym — koncentracja tych sił musi spowodować (nach sich ziehen) **federacyjne rozluźnienie w europejskim obszarze wschodnim i południowo-wschodnim.** Walka o wolność Słowacji dokonała się w cudowny sposób w granicach alternatywy: albo pełna autonomia albo protektorat nad narodowymi prawami życiowymi Wielkich Niemiec, rozumujących narodowo (völkisch) i będących najpewniejszym gwarantem wszystkiego, co narodowe —

— „Utworzenie protektoratu czesko-morawskiego i przyjęcie opieki nad Słowacją przez Rzeszę było przejściem decydującej części drogi ku nowej Europie środkowej. Historia i tajemnica obszarów skierowały politykę niemiecką, odkąd przez Wiedeń dostała się do Pragi, w sposób konieczny i dziejowy na stary szlak, jakim kroczyły wieki, w których niemiecka odpowiedzialność gwarantowała na wschodzie i południowym-wschodzie pokój i porządek.

Zorganizowanie w granicach Rzeszy szeroko pojętej autonomii czeskiej i utworzenie samodzielnej Słowacji pod opieką Rzeszy są pierwszymi krokami ku porządkowi federacyjnemu“.

W ten właśnie sposób wielokrotnie wskazywaliśmy na plany polityki niemieckiej w Europie wschodniej i południowo-wschodniej. Postanowiono w Berlinie rozbijać kolejno obszar Europy, uznany przez Niemcy za „Lebensraum“ narodu niemieckiego, na małe autonomiczne organizmy państwowe, które by w następstwie tego rozbicia i osłabienia pochłaniała protektorka Rzesza.

Wiedeński „Voelkischer Beobachter“ wskazuje kierunek wschodniej i południowo-wschodniej federacji eurapejskiej, przyszłych protektoratów Rzeszy; biegną one od Bałtyku ku morzu Czarnemu i Bałkanom. Organ partii ma wątpliwości, czy uda się królowi Karolowi zorganizować w Rumunii autorytatywny i dynamiczny ustrój państwowy, łączący kraj na zasadach rasowych.

— Zagadnienie macedońskie na Bałkanach, Ukraińców i Białorusinów w Polsce, Bułgarów w Rumunii i odżywająca ponownie w ostatnich czasach siedmiogrodzka idea państwowa“ popychać będą — zdaniem autora — tę część Europy poprzez rozmaite pokojowe rewizje granic ku federalizmowi.

Oczywiście, ważną rolę w tej przemianie, jakiej polityka niemiecka pragnie dokonać w Europie — zarezerwowano dla mniejszości niemieckiej.

— Niemcy w państwach południowo-wschodnich są lojalnymi obywatelami państw, do których przynależą. domagają się oni jednak równouprawnienia i uznania ich naturalnych praw narodowych (Volksnatürlichkeit) i stoją zwarcie przy Hitlerze.

To dopiero jest treścią istotną polityki niemieckiej w Europie wschodniej i południowo-wschodniej od Bałtyku po morze Czarne. Celem tej polityki jest rozbijanie większych państw przy pomocy systemu sudetyzacji na drobnoustroje autonomiczne, mogące być łatwo wchłaniane przez protektorkę Rzeszę, żywiące niemiecki Herrenvolk płodami ziemi i uzależnione od jego przemysłu własną biedą.

Koncepcji takiego światowego mocarstwa niemieckiego (Weltmacht) stoi na przeszkodzie przede wszystkim Polska jako mocarstwo, które do urzeczywistnienia tych zamysłów nie może dopuścić. Dlatego też w kierunku Polski zostały zwrócone przede wszystkim „skromne życzenia“ — na które naród polski odpowiedział w wiadomy sposób, dając do zrozumienia, że przejrzał zamysły Berlina.

Centralne władze warszawskie doceniają rolę Lwowa!

LWÓW, 24.4. — Sprawa robót publicznych i związana z nią sprawa zatrudnienia bezrobotnych we Lwowie posunęła się wydatnie naprzód i jest nadzieja, **że będzie w zupełności załatwiona ku pożytkowi miasta i zainteresowanych pracowników fizycznych. Niestety, pewne zahamowania wyniknęły i z przyczyn zasadniczych i z powodu pewnej opieszałości czynników miejscowych.**

Jak wiadomo, magistrat zatrudnił na swoich robotach na razie tylko 1800 ludzi, zamiast zapowiadanych 2600, tłumacząc, iż brak funduszów nie gwarantuje długotrwałości robót przy większej liczbie robotników.

W sprawie tej doszło nawet do doraźnych demonstracyj bezrobotnych na małą skalę. **Reprezentacja polskiego świata pracy, Związek Zowodowy „Praca Polska“, rozpoczęła odpowiednią akcję.** Delegacja u p. wicewojewody Małaszyńskiego, wyjazd delegacji z memoriałem do Warszawy, zrobiły swoje.

Poinformowany ponadto przez **podwładne czynniki urzędowe przyjechał w niedzielę do Lwowa minister opieki społecznej, p. Kościałkowski, który na miejscu zapoznał się z sytuacją i wydał potrzebne zarządzenia.**

Delegacja „Pracy Polskiej“ ze Lwowa w osobach mec. M. Nadachowskiego i sekretarza okręgowego kol. Ludwika Kopcia udała się, razem z sekretarzem generalnym Pracy Polskiej, kol. Józefem Bąkowskim z Warszawy, do Ministerstwa Opieki Społecznej w ub. tygodniu i przedłożyła tam memoriał, obrazujący potrzeby zatrudnienia bezrobotnych we Lwowie. Zastępca naczelnika wydziału p. radca Wróblewski przyjął delegację z dużą życzliwością i wysłuchał jej postulatów. **Ponadto delegacja przedstawiła te sprawy w Dyrekcji Funduszu Pracy, gdzie również wysłuchano jej życzeń i poglądów.**

W obu tych instancjach **oświadczono delegatom „Pracy Polskiej“, iż rzeczywiście w związku z obecną ogólną sytuacją dotacje na roboty publiczne i prywatne finansowane przez Fundusz Pracy zostały dla Lwowa zmniejszone.** Równocześnie jednak te same przyczyny powodują wielki wzrost ważności Lwowa i Małopolski Wschodniej dla Rzeczypospolitej. **Sprawy te są przez czynniki centralne doceniane i niewątpliwie stanowisko to wywrze już wkrótce bardzo dodatni wpływ na sprawę zatrudnienia we Lwowie.** W rozmowie tej wspomniano również, że pewne przeszkody w zatrudnieniu wynikły nie z winy Funduszu Pracy, gdyż np. okazało się we Lwowie, **iż chwilowo nie można rozpocząć robót, bo nie dostarczono na czas kostki brukowej!**

Inoformują nas również, iż przebieg wizyty min. Kościałkowskiego każe się spodziewać rychłej poprawy na rynku pracy we Lwowie. Zamierzano podobno bezzwłocznie uruchomić budowę hal targowych na p. Teodora oraz na pl. Bolesława Prusa (dawniej św. Zofii), ale okazało się, że pomimo zapowiedzi, głoszonych przez pewne koła, zbliżone do magistratu jeszcze w zimie — nie ma ani planów ani szkiców, ani przetargów nie przygotowano itp. Na marginesie tej sprawy zauważyć należy, iż czynniki miejskie tu nie dopisały. Nie wiemy, czy tymi sprawami zajmował się zarząd miejski, bo jego posiedzenia są poufne ,ale napewno nie zajęła się nimi obecna Rada, której rządząca większość ograniczyła się do palenia pochwalnych kadzideł na cześć Magistratu i podnoszenia rąk jakby na komendę przy głosowaniu.

Teraz trzeba działać szybko. **Bezrobotni, wyniszczeni długą bezczynnością, stanowią w życiu miasta element ...rny.** Nie kupują nawet na konieczne utrzymanie, bo nie mają za co. Gdyby zaś, jak krążą pogłoski, pewnej ilości bezrobotnych zaofiarowano zatrudnienie poza Lwowem — np. C.O.P., to trzeba pamiętać, **aby pierwszeństwo do tych robót mieli robotnicy, którzy przybyli do Lwowa niedawno, oraz kawalerowie przed żonatymi, gdyż mają lepsze warunki do zmiany miejsca pobytu.**

Pożar statku

LA SEYNE, PAT. W poniedziałek po południu wybuchł na pokładzie starego parowca „Angers“ pożar. Statek ten znajdował się już od sześciu miesięcy w stoczni i przeznaczony był na rozbiórkę. Z powodu silnego wiatru ogień szybko ogarnął znaczną część parowca. Akcja ratownicza, prowadzona przez oddziały straży ogniowej, trwała do wtorku rano.

Według przypuszczeń, ogień powstał podczas prowadzenia wstępnych prac nad rozbiórką. Wobec tego, że prace te były już podjęte, statek nie przedstawiał większej wartości.

Pożar jednak był niebezpieczny ze względu na to, iż w bezpośrednim sąsiedztwie statku mieściły się składy francuskiego przedsiębiorstwa handlującego płynnym paliwem oraz budynki wojskowe, w którym znajdował się pewien zapas materiałów wybuchowych.

Przygotowania do wyborów
w Łęczycy

(Od własnego korespondenta)

Łęczyca, w kwietniu

Dnia 27 marca 1939 r. zostały zarządzone wybory do Rady Miejskiej w Łęczycy.

Jeszcze przed zarządzeniem urzędowym wyborów powstał w Łęczycy z inicjatywy Tow. Właścicieli Nieruchomości, oraz Kupców Chrześcijańskich, Komitet Wyborczy, mający na celu stworzenie jednej polskiej listy. Do Komitetu tego weśli przedstawiciele licznych organizacyj społecznych i gospodarczych oraz Stronnictwa Narodowego i O.Z.N. Już na pierwszym zebraniu organ. Komitetu, przedstawiciele O.Z.N. zorientowawszy się, że są w mniejszości, zażądali wysłania zaproszenia do Komitetu całego szeregu organizacyj o charakterze wojskowym tj. Z.O.R., Związek Strzelecki, Związek Rezerw. i t. d., aczkolwiek przedtem za strzegli się, że wybory nie mogą nosić charakteru politycznego, tylko ściśle gospodarczy. Na następne zebranie wpłynęły już zgłoszenia formalne, pisane według jednego schematu tych właśnie organizacji oraz takież same zgłoszenia Frakcji Rewolucyjnej i komunizujących polsko - żydowskich związków zawodowych. Wówczas przedstawiciele Stronnictwa Narodowego oraz przedstawiciele niektórych organizacyj społecznych zastrzegli się, że jeżeli te organizacje zostaną przyjęte do Komitetu, to oni będą zmuszeni Komitet opuścić. Ponieważ przedstawiciele O.Z.N. oświadczyli, **że chcą pracować z socjalistami i ze związkami zawodowymi polsko - żydowskimi**, Komitet został rozwiązany.

Na drugi dzień po rozwiązaniu Komitetu, zgłosił się przedstawiciel utworzonego już Komitetu Wyborczego O.Z.N. z prośbą o dalsze pertraktacje, na co otrzymał oświadczenie od przedstawiciela Stronnictwa Narodowego, że od zasady przyjętej odstąpić nie może i dalsze pertraktacje uważa za bezcelowe. Teraz przedstawiciele O.Z.N. na wszystkich zebraniach wyborczych, w dalszym ciągu winę rozwiązania Komitetu przypisują narodowcom, ubierając się nawet w togę antysemityzmu, z czym im nie bardzo do twarzy.

W niedzielę palmową kwestowali Żydzi, na rzecz pomocy dla bezrobotnych, zaproszeni na kwestarzy przez Komitet (O.Z.N.), tak jakby w Łęczycy nie było polskich organizacyj. Żydzi kwestujący, jednak swoich nie prosili o datki, natomiast nachalnie napastowali ludność polską.

Narodowcy, nauczeni przykładem Krakowa, podejrzewali od samego początku, że chęć współpracy O.Z.N. ze Stronnictwem Narodowym nie była szczera.

O.Z.N. urządza ciągle zebrania przedwyborczę, mając do swej dyspozycji trzy salę; salę rady pow., salę rady miejskiej i salę straży pożarnej. Komendant miejscowej Straży Pożarnej oświadczył narodowcom, że sali na ich zebranie przedwyborcze udzielić nie może. Narodowcy więc będą mieli akcję wyborczą bardzo utrudnioną. Da Bóg, jednak, że zwyciężą.

Dzień wyborów — 30 kwietnia br. będzie sprawdzianem dojrzałości społeczeństwa łęczyckiego, dojrzałości uczuć katolicko - narodowych. (r)

Wybory w Zakopanem

ZAKOPANE —16.4— W tych dniach Starosta Powiatowy w Nowym Targu wydał zarządzenie rozpisujące wybory do rady miejskiej w Zakopanem.

Jako dzień wyborów wyznaczono 21 maja 1939 r. Rada miejska w Zakopanem składać się będzie z 24 radnych. Dla celów wyborczych miasto podzielone będzie na 8 okręgów wyborczych, z których każdy wybierać będzie 3 radnych.

W szranki wyborcze stanie w Zakopanem Stronnictwo Narodowe, które niewątpliwie zgłosi kandydatów we wszystkich okręgach wyborczych. *(j)*

Ziemia opoczyńska
wzorem pracy narodowej

(Od własnego korespondenta)

Opoczno, w kwietniu

Powiat opoczyński należy do najbardziej zaawansowanych w pracy narodowej, posiadając chlubną tradycję działalności patriotycznej od zarania ruchu wszechpolskiego. Świeżo w niedzielę 16 kwietnia rb. odbyło się posiedzenie rady powiatowej Stronnictwa Narodowego w Opocznie, na którym przedstawiono roczny plon pracy narodowej w tym ofiarnym powiecie. Przypatrzmy się, jak wygląda praca narodowa we wzorowym powiecie.

Zebraniu przewodniczył prezes powiatowy Str. Nar., p. Władysław Pacholczyk. Obok niego zasiadł w prezydium p. Feliks Kozerawski.

Na zebranie Rady Powiatowej przybyli delegaci z całego powiatu opoczyńskiego, liczącego około 200 kół organizacyjnych Str. Nar. Wszyscy w tamtejszych strojach ludowych, tzn. w haftowanych koszulach z amarantową lub zieloną kokardką i w niebieskich maciejówkach.

Na wstępie uczczono pamięć zmarłych: ś. p. Papieża Piusa XI, ś. p. Prezesa Romana Dmowskiego, ś. p. Karola Wierczaka i innych.

Referat polityczny wygłosił członek Zarządu Głównego Str. Nar. adw. Stefan Niebudek z Warszawy. Podczas wygłaszania referatu złożyła wizytę policja, sprawdzając legitymacje uczestników zebrania.

Prezes Pacholczyk w dłuższym sprawozdaniu omówił dorobek Str. Nar. w powiecie opoczyńskim, w dziedzinie organizacyjnej, samorządowej i gospodarczej.

Możemy się poszczycić pokaźnymi sukcesami w samorządowych wyborach wiejskich, mimo znanych przeszkód. Udział narodowców w samorządzie opoczyńskim jest rzeczywistością.

Odbyliśmy wielką ilość zjazdów, zebrań, odpraw itp.

Narodowa akcja gospodarcza ma takie pozycje jak stragany, dzierżawę sadów odebraną Żydom, stworzenie hurtowni w Opocznie, założenie kasy bezprocentowej w Opocznie, tradycyjną akcję bojkotową za pomocą pikiet jasnych koszul. Ostatnio rozciągnięto akcję bojkotową także i na Niemców (Persil).

Z szerszych akcji Str. Nar. warto podkreślić zbiórkę na karabiny maszynowe dla wojska wśród ludności opoczyńskiej które zostaną wręczone armii przez chłopów opoczyńskich prawdopodobnie dn. 15 sierpnia br.

Podobnie jak i w całym kraju, tak i w Opoczyńskim Str. Nar. poparło akcję Pożyczki Przeciwlotniczej.

Tak w krótkim zarysie wygląda praca dzielnych chłopów opoczyńskich w szeregach narodowych, tych chłopów spod Odrzywołu, Klwowa, Ossy, Paradyżu i innych dobrze w Polsce znanych miejscowości.

Także i w mieście Opocznie ruch narodowy żywo się rozwija. Opoczno jest właśnie w ogniu walki wyborczej do Rady Miejskiej. Dnia 30 kwietnia br. od będą się wybory. Katolicko - Narodowy Komitet Wyborczy z inż. Józefem Telatyckim, Franciszkiem Marchwickim, Władysławem Pacholczykiem i in. na czele wystąpił z popularnymi wśród ludności opoczyńskiej hasłami narodowymi oraz z programem usunięcia lokalnych bolączek; m. in. chodzi o założenie w powiatowym przecież mieście Opocznie gimnazjum państwowego lub państwowej szkoły rzemieślniczo - handlowej.

W ub. niedzielę odbyło się wielkie zgromadzenie przedwyborcze narodowców, na którym przemawiali pp. adw. Stefan Niebudek z Warszawy, akademik Tadeusz Rakowski i prezes Władysław Pacholczyk.

Scharakteryzowano sytuację wyborczą w Opocznie, podnosząc, iż w akcji wyborczej do samorządu ze strony „Ozonu" występuje także w Opocznie poseł Browiński, autor niedawno omawianego w Sejmie projektu skrępowania samorządu drogą nominacji...

Zwrócono też uwagę, iż utartym w „Ozonie" zwyczajem za wzorem gen. Skwarczyńskiego, którego w Wilnie ratowały głosy żydowskie, poszedł też i miejscowy prezes Ozonu p. Kowalski, kandydując dla pewności w najbardziej żydowskim okręgu...

Ukoronowaniem akcji sanacyjnej w Opocznie jest oburzający napad bojówki sanacyjnej na idących na rezurekcję do kościoła katolików; napastnicy pokłuli nożami ok. 20 osób. Ludność opoczyńska wnosi skargę do prokuratury i do władz administracyjnych.

Taki jest obraz życia i walki narodowców w Opoczyńskim, gdzie obecnie kolejnym starostą po p. Krauzem i Bielawce jest p. Kurzeja.

O katolicki i narodowy charakter Kielc
Odezwa Katolicko-Narodowego Komitetu Wyborczego

KIELCE. — Stowarzyszony z inicjatywy Stronnictwa Narodowego Katolicko - Narodowego Komitet Wyborczy do Rady Miejskiej w Kielcach wydał odezwę do Polaków, mieszkańców Kielc, tej treści:

Polacy! W dniu 21 maja 1939 r. odbędą się wybory do Rady Miejskiej w Kielcach. Od wyników tych wyborów zależyć będzie ideowe oblicze samorządu i kierunek jego gospodarki w najbliższym pięcioleciu.

Dziejowego znaczenia przemiany zachodzące dziś w strukturze Narodu Polskiego obarczają samorządy miejskie niezwykłą odpowiedzialnością. Ustanawiają one zasadniczy obowiązek pojmowania prac samorządowych jako całości i świadomego organizowania życia miast nię tylko jako ognisk kultury narodowej, lecz również jako narodowych centrów gospodarczych, wchłaniających nadmiar ludności wiejskiej, wprowadzających świeże siły do polskiego życia narodowego.

Kielce, jedno z największych miast C.O.P-u, miasto o dużych tradycjach i wybitnym charakterze narodowym i katolickim, mają wyjątkowo wielkie i trudne zadania do spełnienia, domagające się rychłego rozwiązania.

Zadania te wypływają w pierwszym rzędzie z geograficzno - gospodarczego położenia naszego miasta, a dalej z błędów dotychczasowej gospodarki miejskiej, niezdolnej należycie przygotować miasta do zmienionych warunków.

W zrozumieniu tego stanu rzeczy niżej podpisani zawiązują katolicko - narodowy komitet wyborczy, stawiający sobie za zadanie wprowadzenie do nowej Rady Miejskiej możliwie największej liczby radnych, którzy w samorządzie naszego miasta walczyć będą:

o katolicki i narodowy charakter Kielc,

o całkowite odżydzenie naszego miasta,

o pracę dla bezrobotnych, a nie o jałmużnę,

o oszczędną, fachową i planową gospodarkę groszem publicznym,

o sprawiedliwe rozłożenie ciężarów publicznych,

o należyty rozwój szkolnictwa powszechnego i dokształcającego,

o zdrowe warunki bytowania w mieście,

o racjonalną opiekę społeczną,

o rozbudowę polskiego przemysłu i unarodowienie handlu i rzemiosła,

o uporządkowanie zaniedbanych przedmieść.

Program ten przeprowadzą na terenie Rady Miejskiej tylko ludzie uczciwi, o stałych przekonaniach i odwadze cywilnej, stawiający wyżej dobro publiczne nad własne korzyści, Polacy, wyznający **zasady katolickie i ideę narodową.**

Polacy! w dniu 21 maja wszyscy głosujcie na listę Katolicko - Narodową!

Następują podpisy kilkudziesięciu członków Komitetu osób rekrutujących się ze wszystkich sfer społeczeństwa i wszystkich zawodów.

Wyborcze sukcesy Str. Narodowego

STASZÓW

Wybory do Rady Miejskiej w Staszowie przyniosły duży sukces Str. Narod. które zdobyło 4 mandaty. Lista „gospodarcza", za którą ukryli się niektórzy zwolennicy „Ozonu" — 6 mandatów i lista tzw. „budowlana" (dzika) 3 mandaty. Żydzi uzyskali w jednym okręgu 3 mandaty (w innych okręgach listy żydowskie zostały unieważnione). W okręgu pierwszym lista Stron. Narod. została unieważniona, w innym do uzyskania drugiego mandatu brakło Stron. Narod. 11 głosów. Pomimo to narodowcy będą w nowej Radzie Miejskiej najliczniejszą grupą, gdyż do 4 radnych z listy Stron. Narod. przyłączą się dwaj radni z listy „budowlanych", oraz 1 radny, wybrany głosami narodowców (po unieważnieniu listy Stron. Narod.) w okręgu żydowskim.

Z obliczeń wynika, że około 60 proc. Polaków głosowało na listę Stronnictwa Narodowego. Żydzi, którym unieważniono listy w trzech okręgach, głosowali **częściowo na listę** „gospodarczą". Charakterystycznym jest, że „O.Z.N." zupełnie wypierał się wszelkiej polityki. Czołowi kandydaci „O.Z.N." jak dyrektor miejscowego gimnazjum, przepadli, natomiast wszyscy czołowi kandydaci narodowi przeszli. Z kandydatów Stron. Narod. weszli do Rady Miejskiej pp.: mgr. Bol. Krauze. b. burmistrz miasta, Wład. Amborski, kier. koła Stron. Narod., b. radny, Ant Engiert, b. ławnik, i G. Szczurek, kupiec.

ŻERKÓW

Odbyły się tu wybory do Rady Gminnej wójtostwa Żerków. Wynik wyborów jest następujący: Stron. Narod. — 17 mandatów, ludowcy — 3 mandaty, „sanacja" — 4 mandaty i ZZP — 2 mandaty.

Stron. Narod., które w tutejszej gminie nie posiadało dotąd żadnego przedstawiciela, obecnie jest najsilniejszym ugrupowaniem.

JAROCIN

W Roszkowie w wyborach do rady gromadzkiej ZZP zdobyło 4 mandaty, a Stron. Narod. z sympatykami 12 mandatów. Niezależni wyborcy ZZP wnieśli protest, który został przez Wydział Powiatowy uwzględniony. Starosta powiatowy zarządził nowe wybory.

Jednak wybory nie odbyły się. ZZP nie zdołało do tych wyborów zdobyć odpowiedniej ilości podpisów na swą listę. **W przepisowym terminie wpłynęła tylko lista Stronnictwa Narodowego, które zdobyło wszystkie 16 mandatów.**

Rozłam przedwyborzy
w przemyskim O.Z.N.

(Od własnego korespondenta)

Przemyśl, w kwietniu.

Stronnictwo Narodowe idzie do wyborów w Przemyślu we wszystkich bez wyjątku 10 okręgach z własnymi kandydatami. Listy, obejmujące najpoważniejszych obywateli, zostały już ustalone i teraz rozpocznie się zbieranie podpisów. Obóz narodowy idzie do wyborów zwarty i pierwszy rozpoczął w terenie ożywioną propagandę, która spotyka się w mieście z powszechną aprobatą polskich wyborców. Inaczej wygląda sytuacja po stronie przeciwnej. Po zupełnym wycofaniu się Sekretariatu Porozumiewawczego i czynników wojskowych z akcji wyborczej z trudem zmontował „Ozon" własny komitet, złożony z najbardziej niepopularnych w mieście członków dawnego BB.

Prezesurę tego komitetu proponowano najpierw p. ławnikowi Baldiniemu, a później p. rejentowi Nitarskiemu. Obydwaj odmówili i smutny ten urząd przyjął wreszcie b. radny ozonowy p. Tadeusz Cieśliński, 75-letni staruszek. Za p. Cieślińskim ukrył się twórca osławionego „bloku trzech narodowości", adwokat Dobrzański, oraz prezes obecnej większości ozonowej w Radzie Miejskiej p. Złotnicki. Równocześnie niemal z powstaniem tego komitetu lwowski zarząd okręgowy Ozonu usunął z prezesury w Przemyślu p. insp. Fischera, a na jego miejsce „obożnym" mianowano nikomu nieznanego urzędnika kolejowego p. Postulkę. Jako trzecią rzecz niezwykle charakterystyczną należy zanotować *fakt rozłamu w komitecie wyborczym „Ozonu"*.

Komitet ten, obawiając się konkurencji, nie dopuścił do swego składu członków dawnej chadecji i części rzemieślników, a nadto pominął p. Fischera oraz b. ławników sanacyjnych inż. Osińskiego i Górniaka. 14 kwietnia wymienieni „ozonowcy" zwołali konferencję z udziałem szeregu sanatorów, na której zapadła uchwała powołania do życia Wyborczego Komitetu Mieszczańskiego".

Równocześnie postanowiono zwołać na niedzielę 23 kwietnia zgromadzenie publiczne dla zademonstrowania swego stanowiska wobec grupy p. Cieślińskiego i dla wysunięcia żądań mandatowych. W szczególności rozłamowcy mają się domagać, aby przynajmniej połowa mandatów ozonowych została im przydzielona. Na wypadek odmowy zapowiadają wniesienie własnych list.

Wiązowna
ku czci śp. Romana Dmowskiego

W ub. niedzielę odbyła się w Wiązownie, pow. warszawskiego akademia ku czci śp. Romana Dmowskiego z uwzględnieniem sytuacji bieżącej w Polsce.

Zebranie po nabożeństwie, przy szczelnej zapełnionej sali i tłoczącym się tłumie poza oknami, zagaił ks. proboszcz Łabędź, podkreślając znaczenie i zasługi śp. Romana Dmowskiego dla Polski.

W gorącym przemówieniu, które zrobiło wielkie wrażenie na obecnych, ks. kapelan Tworkowski przedstawił postać Romana Dmowskiego, Twórcy Niepodległości i Zjednoczyciela Polaków na gruncie idei narodowej. Mówca natomiast oświetlił szkodliwą działalność ruchu „wiciowego", który rozbija zwartość narodu, bałamucąc ludność wiejską wizją Polski Chłopskiej i Robotniczej. Dzisiejsze wydarzenia polityczne potwierdzają w pełni słuszność idei Polski Dmowskiego, zwalczanej przez 20 lat— zwłaszcza na odcinku naszego stosunku z Niemcami. W fakcie zbrojnego pogotowia Narodu i naszej wspaniałej Armii, której dywizje stoją na straży Bałtyku, odnajdujemy realizowanie Polski Dmowskiego.

W związku z tym, ks. kapelan Tworkowski gorąco nawołuje do popierania Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej w czym narodowcy powinni zająć pierwsze miejsce.

Po przemówieniu ks. kapelana Tworkowskiego, kol. Gajda wygłosił deklamacje. Na zakończenie przemówił jeszcze raz ks. proboszcz Łabędź, poczem w podniosłym nastroju odśpiewano Hymn Młodych.

Uniewinnienie członków Str. Narod.

WŁOSZCZOWA, 13. 4. — Sąd Grodzki w Włoszczowej uwolnił dwóch członków Str. Narodowego Z. Łempickiego i M. Stradomskiego, oskarżonych o nawoływanie do bojkotu wyborów sejmowych

Zjazd Kat. Stow. Młodz. Męskiej
w Archidiecezji Krakowskiej

W Krakowie odbył się doroczny (18) zjazd delegatów K.S.M.M. Zjazd rozpoczął się uroczystą Mszą św. na Wawelu, **po czym uczestnicy zjazdu udali się zwartymi oddziałami ze sztandarami i orkiestrą** do Niebieskiej Sali Domu Katolickiego, gdzie zagaił obrady zjazdu prezes K.S.M.M. archidiecezji krakowskiej inż. Henryk Molicki, wobec przedstawicieli Kurii Metropolitalnej i władz państwowych, podkreślając dotychczasowe wyniki prac i wzywając delegowanych do owocnych obrad.

Po przemówieniach powitalnych dh. Czernik wygłosił referat „Poznanie i wykonanie uchwał I-go Polskiego Synodu Plenarnego — szczytnym naszym posłannictwem". Z kolei ks. Boguszewski sekretarz generalny K.S.M.M. archidiecezji krakowskiej odczytał sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia za rok 1938, podkreślając, że w odrodzonej Rzeczypospolitej od początku zorganizowanej młodzieży katolickiej przyświecał i przyświeca jasno wytknięty cel: pozytywna praca społeczno-wychowawcza wśród współczesnego pokolenia młodzieży nad budowaniem Polski Chrystusowej.

Na tej wspaniałej platformie życia i dążeń katolicko - społecznych jednoczył i jednoczy się wysiłek wychowawczy wszystkich warstw młodzieży pracującej, wiejskiej i miejskiej, rolniczej, robotniczej, rzemieślniczej i inteligenckiej.

Działalność Stowarzyszenia rozpada się na działalności organizacyjną i ideową, programową, która obejmuje działy religijny, kulturalno-oświatowy, wychowania zawodowego i fizycznego. Stan liczebny oddziałów i członków oraz ich przyrost w r. ub. przedstawia się następująco: oddziałów 275 (w r. 37 255) członków 8.334 w tym 65 proc. młodzieży wiejskiej, innej 35 proc. kółek religijnych istniało w oddziałach 65 z 1.258 członkami. Kółka te urządziły 216 wspólnych komunij św., a całe oddziały przystąpiły do wspólnej Komunii św. 876 razy, rekolekcje otwarte odbyły się we wszystkich oddziałach, a w 8 seriach rekolekcji zamkniętych wzięło udział 266 druhów. Uroczysty obchód patronalnego święta młodzieży urządziło 259 oddziałów. Oddziały brały liczny udział w adoracjach, procesjach euchar. i obchodach religijnych. Na zabraniach ogólnych oddziałów wygłoszono 4.302 wykładów, z których 2.000 wygłosili sami członkowie, ponadto istniały w oddziałach kółka oświatowe, biblioteki, urządzano przedstawienia teatralne, akademie, wieczornice, ogniska pod gołym niebem. Żywią działalność rozwijały kółka abstynenckie i oszczędnościowe, w których zaoszczędzona kwota wynosiła 5.115 zł. Po sprawozdaniu nastąpiła ożywiona dyskusja, w wyniku której udzielono jednogłośnie absolutorium zarządowi Stowarzyszenia.

Na zakończenie uchwalono następującą rezolucję:

1) XVIII Zjazd Delegowanych w imieniu 8.000 druhów wyraża gotowość stanąć karnie w obronie ukochanej Ojczyzny.

2) XVIII Zjazd Deelgowanych wzywa wszystkich druhów by cały swój wysiłek skierowali na pracę w przysposobieniu wojskowym oraz swym groszem przyczynili się do sukcesu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

3) XVIII Zjazd Delogowanych poleca wszystkim oddziałom zastosowanie w pracy hasła A.K. „Poznanie i wykonanie uchwał I-go Polskiego Synodu Plenarnego — szczytnym naszym posłannictwem". (t).

Majoryzacja Polaków przez Żydów

Skandaliczne uchwały na Walnym Zgromadzeniu Izby Adwokackiej w Krakowie

W dniu 20 bm. odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie Izby Adwokackiej w Krakowie, zwołane celem uchwalenia dodatkowych kredytów na potrzeby Izby.

Zaraz na wstępie wykorzystali Żydzi swoją przygniatającą przewagę liczebną (na 1440 adwokatów należących do Izby jest tylko około 400 Polaków) odrzucając wniosek adw. Łukaczyńskiego o powołaniu do prezydium zebrania adwokatów Polaków z seniorem dziekanem Fischerem na czele — i wybierając swoimi głosami przewodniczącego znanego syjonistę adw. Dawida Süsskinda i powołując do prezydium adwokatów Żydów wraz z dwoma adwokatami katolikami znanymi ze swych filosemickich wystąpień — w osobach adw. Pajdaka z Krakowa i Małeckiego z Tarnowa.

Po referacie skarbnika Rady Adwokackiej dr Jana Bardla uzasadniającym konieczność podwyższenia wkładki adwokackiej do Izby z kwoty 40 zł na 80 rocznie, — zgromadzeni Żydzi wniosek ten odrzucili, uchwalając rezolucję socjalisty Żyda adw. Riengelheima, zawierającą szereg bezpodstawnych inwektyw pod adresem adwokatów Polaków i rady, która dzięki nowemu prawu o ustroju adwokatury, straciła swe dawne żydowskie oblicze.

Znamienną jest przeforsowana przez adwokatów Żydów uchwała walnego zgromadzenia dotyczącą tekstu depeszy do pana ministra sprawiedliwości Grabowskiego, której wysłanie zapowiedział dziekan Rowiński w swoim zagajeniu.

Depesza ta zawierająca wyrazy zapewnienia gotowości adwokatów do ofiar krwi i mienia na rzecz Państwa Polskiego, zaczynała się od słów: „Adwokaci Polacy zebrani na walnym zgromadzeniu". To dało podstawę przewodniczącemu Żydowi adwokatowi Dawidowi Süsskindowi do zmiany w drodze uchwały (głosami żydowskimi) tekstu tej depeszy przez wyeliminowanie z jej wstępu słowa: „Polacy".

Eliminując słowo „Polacy", adwokaci Żydzi podkreślili w sposób niedwuznaczny swoją narodowość żydowską i dali wyraz — zgodnie zresztą z poglądami polskiego społeczeństwa temu, że nie uważają się za Polaków.

Sposób jednak w jaki to stwierdzili, miał charakter wybitnie prowokacyjny.

Przebieg walnego zgromadzenia, w którym garstka adwokatów Polaków ginęła w morzu głosów żydowskich nasuwa refleksje, że walka o spolszczenie adwokatury powinna być podjęta z większą energią i doprowadzić w drodze weryfikacji czy rozporządzenia rządowego do wydatnego zmniejszenia liczby adwokatów Żydów.

Przebieg tego zgromadzenia dostarczył wreszcie dalszego dowodu, że Żydzi — tam gdzie są w mniejszości, umieją podnosić krzykliwe alarmy — tam zaś, gdzie przypadkowo znajdują się w większości, wyzyskują w całej rozciągłości swą liczebną przewagę nad Polakami.

Należy przypuszczać, że minister sprawiedliwości z zachowania się adwokatów Żydów na walnym zgromadzeniu wyciągnie odpowiednie wnioski.

Wójt gminy Zemborzyce

skazany na 2 lata więzienia

W Sądzie Okręgowym w Lublinie toczyła się rozprawa karna przeciwko znanemu wójtowi gminy Zemborzyce, p. Bobkiewiczowi. P. wójt zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem ciężkiego pobicia leśniczego p. Jana Stoga.

W świetle przewodu sądowego zajście miało przebieg dość niezwykły i świadczy ono, że szereg zarzutów, które niejednokrotnie stawialiśmy publicznie p. Bobkiewiczowi, znajduje całkowite uzasadnienie w jego dość burzliwym i nieznającym skrupułów usposobieniu.

W miesiącu lutym w Głusku odbywała się zabawa taneczna, urządzona przez Tow. Miłosierdzia. Bufetem, zorganizowanym „we własnym zakresie" zajął się sam pan wójt Bobkiewicz przy pomocy kilku jeszcze miejscowych gospodarzy. Przy regulowaniu rachunku za wódkę i zakąski doszło do sprzeczki między p. Bobkiewiczem a p. Janem Sontagiem, w wyniku której p. Sontag uderzył wójta dwa razy w twarz. P. Bobkiewicz nie zareagował narazie na uderzenia, lecz z odwetu bynajmniej nie zrezygnował. Nie chcąc widocznie narażać niepotrzebnie swojej urzędowej figury (bo p. Sontag jest mężczyzną wysokim i barczystym) postanowił nie wdawać się w jakieś „indywidualne" zatargi, lecz poprostu zorganizować bandę z uczestników zabawy, z ludzi rekrutujących się zresztą — jak zeznał jeden ze świadków — z miejscowej „grandy".

W momencie, gdy p. Sontag siadł już do sanek i odjeżdżał z przed domu, w którym odbywała się zabawa, gminiaki z dzielnym panem wójtem na czele zaatakowali p. Sontaga. Wójt, by dać dobry przykład, pierwszy dopadł sanek i z tyłu zadał Sontagowi kilka uderzeń w twarz, głowę i czoło. Napadnięty wypadł z sanek, a spłoszone konie pobiegły w kierunku bramy. Leżącym na ziemi leśniczym zajęła się z kolei cała banda napastników, bijąc go i kopiąc. W rezultacie p. Sontag doznał szeregu ciężkich obrażeń, które spowodowały chorobę nerek i zapalenie jednego stawu.

Dla całkowitego oświetlenia nietylko samego przestępstwa, ale i stosunków, panujących w gminie, dodać należy, że komendant miejscowego posterunku P. P. bynajmniej nie spieszył się z przeprowadzeniem jakiegoś dochodzenia, mimo, że cała okolica poruszona była do głębi wiadomością o napadzie zorganizowanym przez wójta. Ta „gorliwość" służbowa pana komendanta została zresztą należycie oświetlona w przemówieniu pełnomocnika poszkodowanego. Dochodzenie przeciwko Bobkiewiczowi wszczęto dopiero na polecenie prokuratora, wskutek skargi złożonej przez p. Sontaga.

Komplet sądzący pod przewodnictwem prezesa Góry, po wysłuchaniu prokuratora Taraszkiewicza, pełnomocnika oskarżonego i obrońcy, ogłosił wyrok skazujący wójta zemborzyckiego na 2 lata więzienia.

Prok. Taraszkiewicz zgłosił wniosek o natychmiastowe aresztowanie skazanego, a to z obawy przed matactwem, którego usiłowania można było zresztą dostrzec w czasie rozprawy. Sąd wniosek oskarżyciela oddalił, postanawiając jednak zastosować dozór policyjny.

Zjazd delegatów Katol. Stow. Mężów

w Tarnowie

W Tarnowie odbył się zjazd delegatów Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji tarnowskiej. Udział wzięło około 600 delegatów oraz goście. Po Mszy św. i kazaniu, które wygłosił JE. Ks. Biskup dr. Komar, uczestnicy z katedry w szeregach udali się do Domu „Sokoła", gdzie w podniosłym nastroju toczyły się obrady.

Sprawozdanie Zarządu wykazało, że Katol. Stow. Mężów diecezji tarnowskiej liczy 400 oddziałów, a w nich 12000 członków. Z tych 74 proc. stanowią rolnicy, 7 proc. robotnicy, 7,5 proc. rzemieślnicy, 1 proc. kupcy, 5,5 proc. urzędnicy, 0,4 proc. przedstawiciele wolnych zawodów.

Uchwalono szereg wniosków m. in. zgłoszony przez oddział w Piwnicznej, wzywający Zarząd, by opracował i złożył władzom memoriał o konieczności wprowadzenia ograniczeń wyszynku alkoholu, zwłaszcza po wsiach. Inny wniosek, zgłoszony przez oddział w Siedliskach - Bogusz, wzywa rodziców katolików, by zwracali większą uwagę na wychowanie młodzieży i na zachowywanie się jej nie tylko w domu, ale i poza domem.

Tacy ludzie

winni wyjechać z ziem pogranicznych

Całe społeczeństwo zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że ziemie przygraniczne muszą być bastionem polskości i niechętnym okiem patrzy na wszelkie elementy niepewne pod względem narodowościowym. Tymczasem zdarza się niejednokrotnie, że podobni ludzie zajmują poważne stanowiska tuż nad granicą. Tak np. donoszą nam z Leszna, że dyrektorem miejscowej elektrowni i gazowni jest inż. Bethge (ojciec Niemiec i matka Polka), na co miejscowi Polacy patrzą bardzo krytycznie. To samo można powiedzieć o budowniczym miejskim, Graffie (ożenionym z Polką) i innych tego typu ludziach. Takie jednostki, a zwłaszcza małżeństwa mieszane winny dla wszelkiej pewności i w dobrze rozumianym interesie kraju szukać pracy w głębi Polski, a nie pozostawać w odległości 15 km. od granicy.

Do ludzi, których obecność nad granicą nasuwa społeczeństwu polskiemu poważne wątpliwości należy również ks. Kliche w Długich Starych o 2 km. od granicy! Ostatnio np. 19 bm. odbyło się zebranie Deutsche - Katholische Volksvereinu, na które przybył aż z Katowic redaktor „Sontagsblattu", niejaki Paweł Zimmóch i wygłosił przemówienie o kanclerzu Hitlerze. Zebranie to odbyło się bez wiedzy właściwych czynników.

40 oskarżonych o handel walutami

największy proces dewizowy

W ciągu ostatnich kilku dni Sąd Okręgowy w Tarnowskich Górach na Górnym Śląsku rozpoznawał największy proces dewizowy, jaki dotychczas odbył się w Polsce.

Sprawa wynikła na tle zawodowej sprzedaży towarów w szeregu przedsiębiorstw handlowych, położonych w pasie granicznym za pieniądze niemieckie. W pasie granicznym od szeregu lat rozwija działalność spółka akcyjna Konsum, która prowadzi domy towarowe w różnych miejscowościach na Śląsku a szczególnie w pogranicznym powiecie tarnowskim. Otóż pomimo wprowadzenia przepisów dewizowych domy towarowe, należące do Konsumu przyjmowały w handlu pieniądze niemieckie wzamian za sprzedawane towary.Księgowanie jednak odbywało się w walucie polskiej. Przestępstwo wykryto na skutek doniesienia. Długotrwałe śledztwo skończyło się postawieniem w stan oskarżenia 2-ch dyrektorów Konsumu Karola Góretzko i Franciszka Minkusa, 10 kierowników domów handlowych oraz kilkudziesięciu klientów tych domów, łącznie więc 40 osób.

Akt oskarżenia zarzucał oskarżonym, że co roku uczestniczyli w obrotach handlowych na kwotę kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie, sprzedając i kupując towary za pieniądze niemieckie. Oskarżeni tłumaczyli się, że nie wiedzieli, iż nie wolno przyjmować pieniędzy niemieckich za towary ani też płacić pieniędzmi zagranicznymi za towary.

Sąd Okręgowy uznał, iż w danym wypadku zachodzi usprawiedliwiona nieznajomość bezprawności czynu i wymierzył dyrektorom karę po 7 miesięcy aresztu z zawieszeniem jej wykonania na 2 lata, pozostałym zaś oskarżonym wymierzył kary grzywny.

Nowy zeszyt „Polityki Narodowej"

Redaktor Berezowski o pakcie polsko-angielskim

Po świetnym, okolicznościowym numerze miesięcznika „Polityka Narodowa" pod redakcją Zygmunta Berezowskiego, poświęconym pamięci Romana Dmowskiego, ukazał się już kolejny zeszyt „Polityki Narodowej" za marzec 1939 r. (Nr. 3), przynosząc na wstępie głębsze aktualne rozważania sekretarza Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego, red. Zygmunta Berezowskiego p. t. „Pakt polsko - angielski".

Sen. Stanisław Kozicki publikuje rozdział przygotowywanej do druku książki o historii ruchu narodowego, p. t. „Program Stronnictwa Narodowego z 1889 r.".

Znawca spraw morskich, inż. Witold Hubert pisze na temat „Zrównanie tonażu okrętów podwodnych z angielskim".

Prof. Stanisław Głąbiński zamieszcza ze swych wspomnień, które niebawem ukażą się w wydaniu książkowym, fragment pt. „Mój pobyt w Wiedniu w pierwszym roku wojny".

Stała rubryka „Książki i wydawnictwa" — omawia: Marsz ku Ukrainie, czy poparcie dążeń włoskich". Prusy Wschodnie otrzymują nowy pokost. Nowe dzieła prof. Głąbińskiego i prof. Rybarskiego. Omówiono także świetną książkę Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy".

Warto zaznaczyć, iż jeden z artykułów z rubryki „Książki i wydawnictwa" został zajęty przez władze administracyjne.

Redakcja „Polityki Narodowej" mieści się w Warszawie, przy ul. Mokotowskiej 13 m. 1, tel. 9-85-31.

Oblicze nowej Rady Miejskiej

w Płocku

Wybory do Rady Miejskiej w Płocku nasunęły wiele ciekawych spostrzeżeń — pisze „Głos Mazowiecki". I w Płocku było to, co zaobserwowano w Łodzi, Krakowie i Warszawie: jeżeli socjaliści otrzymali tyle (12) mandatów, to w dużej mierze zawdzięczać mogą... Żydom.

Bardzo charakterystyczny był np. okręg 1-szy. Żydzi mieli tam swoje listy, a jednak na listy te zupełnie nie głosowali; gremialnie głosy swoje oddali na listę socjalistyczną z kandydaturą p. Leszczyca na czele. Nie będzie przesady, gdy się powie, że gdyby nie głosy żydowskie, socjaliści uzyskaliby w tym okręgu zaledwie jeden mandat.

Poparcie socjalistów przez Żydów widoczne było i w okręgu czwartym. Tu Żydzi oddawali swe głosy na listę socjalistyczną i na p. kier. Perneja z Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego. Solidarnie głosowali Żydzi na listę socjalistyczną i w okręgu drugim. To samo było także w Radziwiu. Jeżeli więc socjaliści otrzymali 12 mandatów, to, jak twierdzą zorientowani — przynajmniej dwa mandaty mają do zawdzięczenia Żydom. To, co socjaliści stracili wśród polskich robotników, nadrobili im Żydzi. Nie kryją tego, że na socjalistów głosowali nie tylko Żydzi ubożsi, ale i t. zw. żydowscy „burżuje" i żydowska inteligencja.

Jakie jest oblicze duchowe nowej Rady Miejskiej? Zwartą jednolitą grupę o wyraźnym obliczu stanowią radni, którzy wybrani zostali z list Bezpartyjnego Katolicko - Narodowego Komitetu Wyborczego. Z dziewięciu członków tej grupy 4-ch zasiada w dotychczasowej Radzie Miejskiej, mianowicie: pp. dr. A. Beczkowicz, mec. J. Baliński, mec. St. Zgliczyński i H. Popławski.

W dziejach płockiej Rady Miejskiej w odrodzonej Ojczyźnie jest to pierwszy wyłom w kierunku utworzenia klubu radzieckiego o wyraźnym obliczu katolickim i narodowym w opanowanym od wielu lat przez socjalistów i Żydów samorządzie miejskim Płocka. Przy wyborach do kończącej się obecnie Rady ludzie ci szli jeszcze pod hasłem Chrześcijańskiego Komitetu; zdobyli wówczas zaledwie trzy mandaty. W tym roku postawiono już wyraźnie sprawę zasad katolickich i narodowych. Społeczeństwo polskie pragnie już dziś w życiu publicznym ludzi o wyraźnym obliczu, świadczy o tym wymownie wynik wyborów: 9 mandatów!

Mimo, że pewną dezorientację wśród wyborców-katolików wprowadziły kartki wyborcze „Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego". I mimo, że sfery inteligencji polskiej, na które miało się prawo liczyć, nie dopisały udziałem w głosowaniu w takim procencie, w jakim głosowali Żydzi i socjaliści.

Bardzo charakterystycznym jest fakt upadku czołowych kandydatów, Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego, przez które właściwie nie doszło do utworzenia jednej wspólnej listy polskiej.

Dobrze wyszedł samodzielny Komitet Wyborczy w Radziwiu. Na 4 mandaty w okręgu zdobył 3. Przepadł tam nawet czołowy kandydat socjalistów, p. Przybylski.

Jaka będzie współpraca nowej Rady? Jedno jest pewne: socjaliści pójdą razem z Żydami. Jeżeli chodzi o radnych z Katolicko - Narodowego Komitetu, Chrześcijańskiego Zjednoczenia i Klubu radziwskiego, to z doboru wybranych sądzić możnaby,że te ugrupowania w zasadniczej linii znajdą wspólny język polski i rzeczowe ustosunkowanie się do zagadnień gospodarki miejskiej.

Wyrok uniewinniający

w procesie Dembińskiego

Wileński Sąd Apelacyjny ogłosił 21 bm. wyrok w głośnym procesie lewicy akademickiej. W pierwszej instancji dr. Henryk Dembiński i mgr. Jędrychowski zostali skazani po 4 lata więzienia i pozbawienie praw na 5 lat. Oskarżona Maria Żeromska i Borysewicz zostali uniewinnieni.

Sąd Apelacyjny, uznając, że działalność oskarżonych nie podpadała pod artykuł 96-ty, z którego w pierwszej instancji zostali skazani Dembiński i Jędrychowski, skasował wyrok pierwszej instancji i obydwóch uniewinnił.

Zatwierdził natomiast w stosunku do Żeromskiej i Borysiewicza decyzję uniewinniającą pierwszej instancji.

Żydówka

skazana za komunizm

TORUŃ, 22.4. W Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko toruńskiej Żydówce Ryfce Rechtman, oskarżonej o przynależenie do partii komunistycznej.

Ryfkę Rechtman skazał sąd na 6 lat więzienia. Na mocy amnestii darowano jej jedną trzecią kary.

Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Ponowne skazanie

terorystów -- komunistów

LUBLIN —23.4— Sąd Apelacyjny w Lublinie, rozpatrywał sprawę komunistów - terrorystów oskarżonych o dokonanie szeregu zbrodni. Na ławie oskarżonych zasiedli: Piotr Paszkiewicz i Gabriel Mielnik, którym akt oskarżenia zarzucał zamordowanei 4 osób na Wołyniu i usiłowane zabójstwo dwóch posterunkowych P. P. Obaj oskarżeni byli funkcjonariuszami K. P. Z. U.

Sąd Okręgowy w Kowlu skazał obu oskarżonych na karę śmierci, Sąd Apelacyjny w Lublinie zamienił im kary śmierci na dożywotnie więzienie.

Żyd z siekierą w ręku

rzucił się na urzędnika

WILNO, 22.4. — Podczas rewizji w tajnej żydowskiej rzeźni uboju bydła przy ul. Lipówka 20 wydarzył się niebywały wypadek, świadczący o bezczelności żydowskiej. Mianowicie Leon Zakowicz, rewident Rzeźni Miejskiej, ujawnił tajną rzeźnię w zabudowaniach Izaaka Rudomina. Podczas zabierania mięsa, z potajemnego uboju, agresywny Żyd rzucił się na rewidenta i uderzył go silnie w pierś, a następnie porwał siekierę z zamiarem uderzenia nią Zakowicza. Między rewidentem a rzeźnikiem wywiązała się walka. Żyda obezwładniono.

Przybyła policja aresztowała Rudomina wraz z dowodem rzeczowym w postaci siekiery i przekazała go władzom śledczym.

Uniewinnienie narodowca

PRZEMYŚL, 24. 4. — Sąd Okręgowy w Przemyślu uwolnił członka Stronnictwa Narodowego, p. Zdziobka z Hussakowa, który był oskarżony o zdemolowanie mieszkania księdza grecko - katolickiego, Hrynka.

Przewód sądowy wykazał całkowitą niewinność p. Zdziobka.

Mgr. J. Rojek

zwolniony z aresztu

JAROSŁAW, 24. 4. — W sobotę zwolniony został z aresztu śledczego znany tutejszy działacz narodowy mgr Jan Rojek, aplikant adwokacki. Kol. Rojek przebywał w areszcie akurat dwa tygodnie, bo został aresztowany w Wielką Sobotę dnia 8 bm. Sprawa mgr. Rojka dotyczy jego przemówienia na jednym z zebrań w Jarosławiu, które odbyło się jeszcze w marcu. Kol. Rojek obecnie powrócił do swojej pracy zawodowej i społecznej.

Dwaj uczniowie Zydzi
zniewolili służącą Polkę

Od kilku tygodni, pisze „Słowo Narodowe“, Jarosław poruszony jest faktem haniebnego usiłowania względnie dokonania gwałtu na polskiej służącej przez dwu 17-letnich Żydów (!), uczniów Państw. Szkoły Budownictwa w Jarosławiu.

W kamienicy przy ul. Kraszewskiego 25, mieszka żydowska rodzina Mambachów. Przez 9 miesięcy służyła tam pochodząca ze wsi Węgierka pod Pruchnikiem 19-letnia M.K. wyznania rzymsko-kat., sierota. Pewnego wieczoru, pod koniec lutego br. 17-letni Henryk Mambach, uczeń Państw. Szkoły Bud. w Jarosławiu wraz ze swym kolegą Żydem Romanem (!) Lauferem z Brzozowa dokonali w mieszkaniu Mambachów przemocą gwałtu na dziewczynie.

Kiedy zaraz po czynie służąca poskarżyła się miejscowemu dozorcy-katolikowi, usiłowali naprzód Żydzi wszelkimi sposobami sprawę zatuszować. Laufer obiecywał dziewczynie 20 zł. i suknię oraz, że zabierze ją do swych rodziców do Brzozowa; kiedy zaś wszelkie obietnice nie pomagały, Żydzi zaczęli jej grozić, że ją zamkną do kryminału za fałszywe oskarżenia. Równocześnie młody Mambach usiłował nakłonić dozorcę do fałszywych zeznań na jego korzyść, mówiąc, że jeśli ta sprawa wyjdzie na jaw, to on może nie zdać matury (!!). Dzielny dozorca nie dał się jednak nakłonić ani przestraszyć. W sprawę wkroczyła policja i toczą się w tej chwili dochodzenia prokuratorskie, które niewątpliwie doprowadzą do surowego ukarania winnych.

Charakterystyczne w całej sprawie było zachowanie się rodziny Mambacha; chciała ona za wszelką cenę sprawę tuszować. Udało jej się to o tyle, że do dziś obaj Żydzi chodzą do Państw. Szkoły Budownictwa. Opinia katolickiego społeczeństwa oczekuje, że dyrekcja wkroczy nareszcie w tę sprawę i nie dopuści, aby żydowscy gwałciciele siedzieli na jednej ławie obok uczniów - Polaków! Jest to klasyczny przykład, dlaczego Żydzi winni być usunięci ze wszelkich szkół publicznych, gdzie uczęszczają dzieci polskie.

Oczywiście oba miejscowe tygodniki, redagowane przez Żydów: „Tygodnik Jarosławski“ p. Margla i „Express Jarosławski“ p. Schiffmanna nie napisały ani słowa o całym fakcie jakkolwiek skrzętnie notują lokalne sensacje w rodzaju aresztowań narodowców. Solidarność „narodu wybranego“ działa! Ale sprawy zbyt głośnej nie udało się stłumić!

Społeczeństwo polskie dotknięte głęboko w swych uczuciach moralnych zbrodnią żydowskich wyrostków oczekuje, iż krzywda sieroty - służącej będzie pomszczona całą mocą prawa!

Odprawa Obozu Wszechpolsk z pow. krakowskiego

W niedzielę 16 kwietnia rb. odbyła się w Krakowie odprawa powiatowa Obozu Wszechploskiego z terenu powiatu krakowskiego. Odprawę przeprowadził prezes powiatowy O.W. wiz. Wincenty Ogrodziński. (j).

Jak „Ozon“ „fabrykuje“ podpisy
pod swoją odezwą

(Od własnego korespondenta)

Końskie, w kwietniu.

W tych dniach „Ozon“ idący do wyborów pod nazwą „Chrześcijański Blok Zjednoczenia Narodowego“ wydał odezwę w związku z wyborami do Rady Miejskiej w Końskich. Odezwę tę, w której unika się słowa „Żyd“, a tylko wspomniano delikatnie o „elemencie obcym religją“ podpisały różne „sanacyjne“ organizacje, uchodzące zawsze za apolityczne, między innymi podpisał ją również „Związek Kupców Chrześcijan“.

Okazuje się, że taki „Związek“ w ogóle nie istnieje na terenie Końskich. Istnieje natomiast Stowarzyszenie Kupców Polskich, które jako organizacja apolityczna i zawodowa, według oświadczeń zarządu nikogo nie upoważniała do podpisania odezwy „Ozonowej“. (Bm)

Normy subskrypcyjne „Pożyczki Lotniczej“
dla rolnictwa pomorskiego

Na podstawie ogólnopolskich rolniczych norm orientacyjnych zostały ustalone przez komisarza okręgowego POP w porozumieniu z Pomorskim Towarzystwem Rolniczym i Pomorską Izbą Rolniczą orientacyjne minimalne normy subskrypcyjne dla rolnictwa pomorskiego na podstawie klas ziemi według dawnej bonitacji.

Stosownie do tych danych orientacyjnych, **każdy rolnik powinien znaleźć dla siebie kategorię, do której jego gospodarstwo zaliczyć i uwzględniając swe maksymalne możliwości finansowe podpisywać Pożyczkę Przeciwlotniczą, możliwie conajmniej według norm orientacyjnych.**

Każdy rolnik winien spełnić swój obywatelski obowiązek, przyczyniając się do wzmocnienia siły obronnej naszej armii.

„Bo może być potrzebne...“
Fabrykant kapeluszy każe uczyć się języka niemieckiego

BIELSKO, 24.4. — Robotnikom Polakom, zatrudnionym w fabryce kapeluszy Hugona Danielczyka w Białej, zwraca się ostatnio uwagę na konieczność szybkiego uczenia się języka niemieckiego, bo może... *być wnet potrzebne...* Nie wiemy, co miał tu na myśli p. Danielczyk, wydając to polecenie, ale przypuszczalnie ostatnie zmiany w Europie.

Nie koniec na tym. Społeczeństwo polskie znów zostało poruszone prowokacyjnym wystąpieniem f-my Danielczyk. Komitet subskrybowania Pożyczki Przeciwlotniczej rozesłał do wszystkich sklepów i przedsiębiorstw ulotki i afisze z prośbą o umieszczenie w widocznych miejscach. Personel firmy Danielczyka odmówił przyjęcia reklam „z polecenia szefa“.

Czy to tak ma wyglądać lojalność polskiego fabrykanta? Widocznie dozbrojenie Polski, zdaniem p. Danielczyka, jest zbyteczne... Wyrażamy nadzieję, że społeczeństwo polskie na wystąpienia te odpowiednio zareaguje.

Apel Str. Narod. w Łodzi do właścicieli ogrodów i sadów

Wobec trwania sezonu na dzierżawienie sadów owocowych, oddawanie do komisowej sprzedaży różnego rodzaju warzyw, jarzyn itp., wydział Akcji Gospodarczej przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi, zwraca się z apelem do wszystkich właścicieli ziemskich, ogrodników i rolników, aby powierzali komisową sprzedaż swych produktów oraz dzierżawę sadów wyłącznie Polakom.

Trzeba bowiem pamiętać, że odżydzenie gospodarcze kraju musi być konsekwentnie w dalszym ciągu przeprowadzane. Plonów rolniczych, zbieranych na polskiej ziemi rękoma Polaków, nie można oddawać w ręce Żydów i za ich pośrednictwem zaopatrywać miasta.

P. T. oferenci mogą się zgłosić osobiście lub listownie do wydziału Akcji Gospodarczej przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86 m. 10.

Złożenie list narodowych
we Lwowie i w Częstochowie

LWÓW, 22.4. Komitet Wykonawczy Obozu Katolicko - Narodowego złożył już listy kandydatów narodowych na radnych narodowych we wszystkich 18 okręgach. Listy zaopatrzone zostały w 5.546 podpisów, chociaż ustawa wymagała tylko 1,800 podpisów.

Do wyborów stanie ponadto „sanacja“, która nie wystąpi z własnym obliczem, socjaliści oraz ukraińcy. Przewiduje się także kilka list tzw. „dzikich“. Walka wyborcza rozegra się głównie między obozem narodowym a żydo -socjalistami.

CZĘSTOCHOWA, 23.4. We wtorek, zostały złożone listy kandydatów na radnych w Głównej Komisji Wyborczej ze wszystkich okręgów.

Lista „ozonowa“ otrzymała nr. 1, lista PPS nr. 2, a **lista Stronnictwa Narodowego nr. 3.**

Racja Focha

Przytoczyliśmy onegdaj za „Słowem“ reportaż o nastrojach wśród ludu francuskiego, tego ludu, który niedawno jeszcze pod złym urokiem międzynarodowego pacyfizmu i ludowo - frontowej agitacji gotów był kłaść głowę Francji pod topór — byle zadość stało się doktrynie Brianda.

Dziś inaczej pomstują najczerwieńsi zwolennicy pacyfizmu w Marsylii.

„To Foch miał rację. — Trzeba było wziąć granicę Renu. Od remilitaryzacji Nadrenii zaczęły się wszystkie nasze nieszczęścia. Po co się biliśmy 4 lata? Politycy wszystko zmarnowali. To oni Fochowi zamknęli usta. Ta świnia Briand (ce salot de Briand) nas sprzedał.“

Foch miał rację, gdy domagał się stworzenia zachodniej granicy Niemiec na Renie. Gen. Weygand pisze w swym dziele: „La France, est-elle défendue?“ o zabiegach Focha ustabilizowania bezpieczeństwa Francji:

„Gdy tylko podpisane zostało zawieszenie broni i zwycięstwo zostało przypieczętowane układem, którego warunki obiecywały utrwalenie takiego pokoju, jaki zwycięzcy uważali za najlepszy — skierował marsz. Foch swe wysiłki ku organizacji bezpieczeństwa. Jak gdybym go widział w naszej kwaterze głównej w Luksemburgu, pogrążonego w gabinecie swym godzinami w rozważaniach, poczem wychodzącego z memoriałem w ręku, w którym zalecał przełożenie zachodniej granicy Rzeszy nad Ren i złączenie krajów po lewym brzegu Renu w pewnego rodzaju państwo buforowe. Takie państwo zabezpieczyłoby nam ostateczne i całkowite bezpieczeństwo, lepsze bezpieczeństwo, aniżeli te, jakie dała nam wojskowa okupacja tego terytorium i jego demilitaryzacja w następnych pięciu latach.“

Memoriał marszałka Focha, przyjęty początkowo przez Clémenceau'a— utrącony został w rezultacie przez Anglię i Stany Zjednoczone Am. Półn. pod pretekstem gwarancyj wschodnich granic Francji przez W. Brytanię i Amerykę. Wiadomo, co z tych zapewnień brytyjsko - amerykańskich pozostało: gmach bezpieczeństwa Francji na wschodzie runął wskutek ostatecznej odmowy obu obiecujących gwarantów. W roku 1936 wkroczyły wojska niemieckie ponownie do Nadrenii lewobrzeżnej, przenosząc zbrojną granicę Niemiec nad linię Ziegfrieda. Słusznie zwraca uwagę gen. Weygand:

„Dzielność i wytrwałość Francuzów podczas czteroletniej wojny podtrzymywała nadzieja, że ich cierpienia zaoszczędzone zostaną ich dzieciom i potomkom ich dzieci. Parlamentariusze pokojowi pragnęli zastosować się do tego głębokiego uczucia; jakkolwiek nie posłuchali się rad marszałka Focha, kładli oni nacisk na stworzenie możliwie licznych postanowień, mających zagwarantować bezpieczeństwo francuskie: gwarancję anglo - amerykańską, rozbrojenie, okupację terytorium nadreńskiego, demilitaryzację tego terytorium. Nic z tego wszystkiego nie pozostało. Liga Narodów okazała się bezsilną. Działania niemieckie otworzyły natomiast oczy tym, którzy dotąd w ogóle nie chcieli patrzeć.“

Niedokończona dzięki złej polityce i złemu traktatowi pokojowemu wojna światowa drogo kosztowała zwycięskie narody, a w rezultacie zmusiła oporną Anglię do przeniesienia granicy swej nad Ren, ku czemu powoli zmierzają i Stany Zjednoczone Am. Półn. Bo racja marszałka Focha zwyciężyła w tragicznie zmienionym położeniu w 20 lat po jej wypowiedzeniu.

K. DOBRZYŃSKI

Przysięga

Na krzyż, na sztandar Twój,
na Twoje święte rany,
przysięgę straszną dziś
składamy Ci, o Panie!

Gdy rozszaleje bój,
gdy zagrzmi huraganem.
gdy wróg pożogę krwi
u naszych wznieci granic —

— staniemy twarzą w twarz,
piersią o pierś, stalowi,
sprężeni w skoku lwim
i groźni furią ramion!

My, Słowian przednia straż —
piorun na pierś wrogowi —
na gardło ostry sztych —
miażdżący górski kamień!

Gdy damy jeden wiór
z drzew polskich na granicach,
choć jeden polski łan,
choć jeden skrawek nieba —

— niech nas wydusi mór,
zabiją błyskawice!
Niech matek naszych krtań
zadławią kęsy chleba!

Niech Twoja Boska moc
wymaże nas z pamięci!
Niech syny nasze twarz
chowają wśród kurhanów —

— Niech błądzą w czarną noc
po wieków wiek przeklęci!...
— — — — — — — —
O Jezu, Panie nasz,
na krew Twą i na rany!

Wacław Filochowski

„R A B“

FRAGMENT

Źródła kredytu wyczerpały się, wyschły doszczętnie. Już nikt nie chciał pomóc pożyczką, choćby najdrobniejszą. Jeszcze Kreger, gdy się go odwiedziło, odrazu, żeby nie dopuścić do dłuższej rozmowy, otwierał szufladę biurka i wyciągał z niej już nie papierek, jak dawniej, ale srebrną piątkę i wpychał ją w garść, ze słowami:

— Tylko bez żenady, proszę was. Zwrócicie mi, kiedy się dorobicie. Wiem, wiem, nie jutro to się stanie, ani pojutrze, ale nie należy tracić nadziei. I ja również nie tracę nadziei, że będę miał kiedyś zdziebko czasu na dłuższą z wami pogawędkę.

Janek Barzych brał pieniądz, krótko dziękował i szybko, niemal pędem wybiegał z gabinetu Kregera, pełen wstrętu do siebie i niechęci do tych, którzy go wspomagali pożyczkami.

Jak to, według relacji posła Kolaszki, tłumaczył swą nieuczynność Kropieński?

— Nie daję nigdy, nigdy też nikomu nie pożyczam, a to dlatego, żeby się ustrzec nienawiści ludzkiej.

Ogór zaś, z którym się Barzych czasem spotykał, zapomniawszy o urazie, czując w Barzychu coraz wyraźniej człowieka nędzy— tak go kiedyś pouczał:

— Jeśli już brać, to starać się brać jak najwięcej. Zauważyliście przecie, jak warszawiak burzy się przeciw ulicznemu żebractwu, przeciw podatkowi pięciogroszówek i dziesiątek, po które wyciąga się dziadowska ręka. Więc jeśli prosić, to już o coś, proszę was, Barzych. Cyfra budzi, proszę ja was, Barzych, respekt, respekt budzi. Jeśli się uda, jeśli mają już dać, to taka sama czeka was niechęć za prośbę o setkę, jak i o grosz. To nie wy wzbudzicie respekt, to cyfra wzbudza respekt. Zapamiętajcie sobie te słowa, zawarte w nich jest bowiem prawo socjologiczne, proszę ja was, wyrażające jeden z niezmienników życia społecznego. Cyfra budzi respekt, a cyfra to tylko sprawa odwagi.

Tak mówił Ogór, doświadczony wydrwigrosz, mistrz w wynajdywaniu łatwych afer, inspirator swego „prezesa“. Barzych choć żywił odrazę do tej kompanijki, jednak nie miał siły jej się przeciwstawiać. Kiedy go ciągnięto do baru, szedł bezwolnie. czując, że ci ludzie naprawdę posiedli sztukę łatwego życia, sztukę której on, Barzych dotąd nie znał, ale która może mu się przydać w tych surowych, zimnych czasach.

— Tak, tak — rzekł kiedyś Ogór, gospodarując przy kieliszkach i tanich przekąskach. Czasy są zimne i surowe. Katastrofa cywilizacji, moi panowie. Dzisiaj, panowie. proszę ja was niepodobna stosować jakichś przedwojennych kategorii, tak jest, kategorii przedwojennych. Wszystko się zmienia, uległ też przeobrażeniom a może i zagładzie nawet typ gentlemana. Panowie, proszę ja was, zważcie tylko, że gentleman to jest postać, związana ze stabilizacją obyczaju. A co się. ustabilizowało, proszę ja was, w czasach obecnych? Bieda. No i co więcej? Nie wiecie? Więc ja wam powiem: brak zaufania ustabilizował się, panowie. To znaczy, że jeżeli ja od kogoś pożyczam jakąś sumę, to ja mu z góry nie wierzę, nie ufam. Tak, tak trzeba przetrwać tę trzęsiączkę dziejową. Ażeby jednak móc przetrwać, to trzeba żyć, żeby zaś żyć — musi się jeść, mieszkać, no i pić, naturalnie. I o tem nie zapominajmy, panowie, że obowiązkiem ludzi, którzy rozumieją ów bałagan dziejowy, którzy potrafią się w nim poruszać, obowiązkiem ich jest trwać, więc istnieć, więc żyć, proszę ja was uprzejmie...

Barzych słuchał tych wywodów bez zapału wprawdzie, ale i bez zgorszenia. Pił wódkę, którą mu podsuwano, ogryzał śledzia, skubał chleb i milczał. Nie miał zresztą nic do powiedzenia — „referat teorii“ należał do Ogóra, stronę zaś gospodarczą takich spotkań załatwiał sam „prezes“.

Pewnego wieczora Ogór zaprosił Barzycha do podrzędnego baru na ważną jakąś konferencję „operacyjną“. Prezes zjawił się również. Uczernione jego włosy miały połysk metaliczny. Blade, niemal liliowe wargi ssały zgaszonego papierosa.

Naradę zagaił Ogór tego dnia szczególnie wymięty ale i uroczysty. Uroczysty tak dalece, że aż ponury.

— Słuchajcie. Barzych — odezwał się referent teorii, krzywiąc się niesamowicie po pierwszej dawce alkoholu. — Uważnie słuchajcie, Barzych. Poznaliście nas chyba z dobrej strony, proszę uprzejmie. Jesteśmy ludźmi czynu, ale z niesłychanie ograniczonym terenem działania. Musimy, widzicie, zdobyć jakiś większy kusz pieniędzy. Barzych, proszę o nazwiska. Zastanowimy się wspólnie, wybierzemy coś takiego, co się może nadać. Omówimy taktykę, linię postępowania. Wspólnie proszę ja was, omówimy, jak macie działać: czy brać na liryzm, czy na grozę, czy na strach, na sumienie społeczne czy na jakiś gatunek honoru. Tymczasem proszę o nazwiska.

Barzych zwlekał. Domyślał się, o co chodzi. Domyślał się, że trzeba będzie pójść do kogoś i prosić o pieniądze. Prosić o pieniądze, o większą sumę, już nie dla siebie tylko, ale dla całej kompanii.

— Sprezentujcie nam listę nazwisk — nalegał uroczysty Ogór. — Napewno macie wspaniałe i jeszcze niewyeksploatowane znajomości.

Barzych milczał. Wódka wsączyła mu w krew ciepły bezwład.

Ogór wyjął notatnik i ołówek. Czekał

— Proszę — rzekł. — Głos ma Barzych.

— „Cóż ja im powiem?“ — myślał Janek. — „Ach, żeby już nareszcie raz z nimi skończyć! Ale kto ich zastąpi? Przy nich bądź co bądź grzeję się i krzepię obcowaniem. Nie mijają mnie przy spotkaniu. Nie zbędzie mnie taki Ogór mdlącym uśmiechem. żeby zaraz się pożegnać i odejść pod byle jakim pozorem. Kiedy poda mi rękę na przywitanie, to zdaje mi się, że przez ten nic nieznaczący gest, przez chwilowy uścisk dłoni spływa do mnie ciepło całego rodzaju ludzkiego; przez ten uścisk utrzymuję jeszcze więź ze światem, z jego porządkami i jego nieporządkiem. A że oni są tacy? A jaki ja już dzisiaj jestem? Jaki będę jutro?

Na chwilę rozwarła mu się pamięć i ujrzał w niej to wszystko, co się starał z niej usunąć, począwszy od drobnych grzeszków dzieciństwa, kończąc na tej niedawnej wizycie u Cześka Kolaszki, uwieńczonej bezczelnym wyłudzeniem od krewniaka pięćdziesięciu złotych.

Wzdrygnął się.

— Nie, nie. Tak być nie może. Trzeba szukać ratunku. Trzeba szukać zarobku. Jeszcze swój kąt mam, wprawdzie niezapłacony, ale mam; nie jestem zatem bezdomny, a to rzecz najważniejsza. Szukać zajęcia zacznę. Tylko gdzie szukać? Jakie zajęcie mogę dostać ja, zdyskwalifikowany sportowiec? Gdziem jeszcze nie był? Kogo jeszcze nie prosiłem? Ah, gdybyż na przykład... wojna. Wojna to... spokój, to kawałek chleba. Wojna to zdrowie i może nawet zadowolenie z siebie.

— Barzych ma głos — powtórnie oznajmił Ogór, unosząc się z krzesełka, żeby napełnić kieliszki.

Milczący „prezes“ zmąconymi oczyma nałogowca spojrzał na gościa.

— Nie zdaje sobie pan Barzych sprawy — rzekł surowo — wiele nas takie konferencje kosztują. Dla społeczności trzeba coś zrobić, jeżeli społeczność okazuje panu Barzychowi serce.

Wypili. Janek czuł, że jest mu coraz cieplej i w ciele i na duszy.

— „Oni jednak mają słuszność“ — stwierdził. Przede wszystkim trzeba żyć. Jeśli się umrze, to już amen Ale dopóki się żyje, to jeszcze można wyrwać się z niedoli, można się poprawić, odzyskać poczucie swobody wewnętrznej. Jednak ja ich drogo kosztuję. Powinienem się im czymś odwdzięczyć“...

— No? — zachęcał Ogór, żując chleb z węgierską słoniną.

— Przerowiecki — rzekł Barzych z namaszczeniem.

(Dokończenie na str. 7-ej)

Hodujmy owce

Zaniedbana dziedzina gospodarki narodowej

Owce stanowią wielkie, u nas niedocenione bogactwo narodowe. Owca daje wełnę - surowiec ubraniowy, kożuch i mięso. Owca jest stworzeniem pożytecznym i hodowla jej jest wysoce opłacalna. Jednak hodowla ta mimo że ziemie wschodnie dzięki przestrzeniom i klimatowi wspaniale się do niej nadają, traktowana jest po macoszemu.

Produkcja owczarska pokrywa zaledwie 5 proc. zapotrzebowania wełny, a 10 proc. zapotrzebowania kożuchów. **Z zagranicy sprowadzamy rocz nie za 120.000.000 zł. wełny i za 15 miln. kożuchów.** Mimo pozornej koniunktury ,zbyt produktów owczych napotyka na poważne trudności. Brak należycie zorganizowanej opieki nad hodowlą oraz brak placówek handlowych, zajmujących się uczciwym sku pem wełny, powoduje, że krajowy przemysł włókienniczy, nie mając surowca jednolitego w dostatecznej ilości i na odpowiednim poziomie, mało się nim interesuje.

Niezbędne jest więc **założenie fabryki, któraby uszlachetniała surową wełnę i mogła dostarczać w poważnych partiach standaryzowany surowiec do fabryk włókienniczych, umożliwiając uniezależnienie się od zagranicy.**

Również produkcja skór kożuchowych szwankuje z braku lokalnych warsztatów przetwórczych. Daleki transport szkodzi surowym skórom. Dlatego więc rolnik mało się interesuje hodowlą owiec, gdyż hodowla owcy, jako materiału wyłącznie rzeźnego, nie opłaca się. Z uznaniem więc należy powitać **powstanie w Klecku w woj. nowogródzkim spółdzielni garbarsko - kożucharskiej, która choć w drobnej części zaspokoi potrzeby rynku.**

Warto tutaj zaznaczyć, że w zorganizowaniu skupu wełny wielką rolę odegrały jarmarki wełny w Poznaniu, które są czołową instytucją tego rodzaju w Polsce.

Śmiech to zdrowie!

PROSTY SPOSÓB

Ciotka Agnieszka zwraca się do swego bratanka:

— Jasiu, podaj mi prawą rączkę...

— Proszę...

— Świetnie... A powiedz mi, w jaki sposób odróżniasz prawą rękę od lewej?

— Po prostu... Prawa ręka ma duży palec z lewej strony, a lewa ma duży palec z prawej strony.

NIEŚMIAŁY URZĘDNIK

— Czy mógłbym prosić jak najuprzejmiej pana naczelnika o urlop w przyszłym tygodniu? — prosi kancelista.

— Urlop? Na jakiej zasadzie? Po co? — niechętnie odzywa się naczelnik.

Kancelista rumieni się i jąkając się mówi dalej:

— Bo... bo... bo... Tego... Ja..., to jest właściwie moja żona udaje się w przyszłym tygodniu w podróż poślubną... I ja chciałbym, to jest prosiłbym, żebym mógł jej towarzyszyć....

JUBILEUSZ

Antek Cwaniak znowu staje przed sądem.

— Pięćdziesiąty raz odpowiadacie za kradzież! — zwraca się doń przewodniczący, — nie wstyd wam?

— Tym razem nie, proszę wysokiego sądu, albowiem z tej pracy mogę mieć tylko przyjemność...

— Jakto?

— Bo jedno z dwojga: albo mnie wysoki sąd zwolni, albo będę obchodził jubileusz...

HURT

Do drogerii przyszedł jakiś jegomość f informuje się, ile musi kupić proszku perskiego, aby wytępić u siebie w domu robactwo.

— Och, za 20 gr. wystarczy panu na wytrucie co najmniej tysiąca pluskiew — powiada drogerzysta.

Klient chwilkę się zastanowił, a potem rzecze nagle:

— Proszę mi dać za 15 zł.

Z DUCHEM CZASU

Na rogu ulicy od szeregu lat stoi obdarty żebrak, utrzymujący się z drobnych datków przechodniów.

Ostatnio koło żebraka kręci się jakiś inny obdartus ,nie spuszczając z niego oka. Pewien przechodzień, zaintrygowany tym, zbliża się i pyta:

— Cóż to? Pracujecie teraz we dwóch?

— Nie, proszę pana...

— A co robi ten drugi. co razem z wami tu stoi?

— To jest mój nadzorca sądowy z ramienia wierzycieli...

NIEWYKONALNY OBSTALUNEK

Szef firmy uważnie obserwuje, co się dzieje w sklepie. Nagle odzywa się do ekspedienta:

— Słyszałem, jak pan tylko co powiedział do klientki: „Niestety dawno już tego nie mieliśmy". Jak pan może tak mówić. Trzeba było powiedzieć: „Chwilowo nie mamy, zabrakło ,ale natychmiast sprowadzimy". A zresztą niech pan powie, czego chciała ta pani?

— Chciała, żeby była pogoda! — odpowiada ekspedient.

ZNAWCA KOBIET

— Czy pan zauważył, jakim cichym głosem mówią kobiety, kiedy coś od mężczyzn potrzebują?

— Zauważyłem. — A czy pan zauważył, jak krzyczą głośno, wtedy, kiedy nie dostaną o co proszą?

CIEKAWE

Profesor X, znany ze swego roztargnienia, zgubił parasol.

Na drugi dzień żona triumfalnie przynosi zgubiony parasol i mówi:

— Znalazłam twój parasol!

— Gdzie? — pyta profesor.

— W biurze znalezionych przedmiotów.

— Ciekawe — konstatuje profesor — przecie ja tam nigdy nie byłem!

Miejsce dla pisemnych wiadomości, dotyczących tylko wpłaty oraz okres czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości 10 gr.

Dzień nadesłania

Nr. listy rozrachunkowej ....

Wpisał ....

Sprawdził ....

Konkurs na opis życia gromady

Instytut Komunalny w Warszawie w porozumieniu z Państwowym Instytutem Kultury Wsi **ogłasza konkurs na opis życia gromady wiejskiej.**

Gromada, to podstawowe ognisko samorządu, jest równocześnie najmniej znaną dziedziną życia samorządowego. Zdając sobie z tego sprawę i rozumiejąc w pełni, że informację w tej dziedzinie mogą dostarczyć tylko ci, którzy ten samorząd z własnego życia znają. Instytut Komunalny zwraca się bezpośrednio do samych działaczów i uczestników gromad poszczególnych wsi z wezwaniem, ażeby przez nadsyłanie szczegółowych opisów działalności ich własnej gromady ukazali, czym dzisiaj jest w życiu ich samorząd gromadzki.

Z apelem do wzięcia udziału w konkursie zwracamy się do wszystkich, którym dobro gromady i rozwój samorządu gromadzkiego leży na sercu. W konkursie może wziąć udział każdy: gospodarze i gospodynie, starsi i młodsi, działacze społeczni, pracownicy samorządowi, nauczyciele, zarówno te osoby, które biorą udział w organach samorządu, jak i te, które w nim udziału nie brały. Chodzi tylko o to, ażeby w sposób jak najpełniejszy, jak najwszechstronniejszy i jak najszczerszy opisać w oparciu o własny współdział lub własne doświadczenia życia i rozwój samorządu gromadzkiego swojej własnej wsi lub tej, którą się zna najlepiej.

W opisie tym należy opisać szczegółowo działalność gromady w zakresie zarządu i użytkowania majątku i urządzeń gromadzkich, w zakresie opieki społecznej, zdrowia publicznego, oświaty i kultury, budowy i utrzy mania dróg, popierania rolnictwa i gospodarki, bezpieczeństwa publicznego, walki z żebractwem, organizacji korzystania z poczty itd. W spisie tym uwzględnić trzeba rolę przywódców i sołtysów oraz radnych w działalności gromady, dodać skąd wychodziła inicjatywa w zakresie różnych rodzajów działalności gromady i jak ustosunkowały się do niej różne odłamy i dzielnice wsi oraz jej przywódcy. Podać, jakie projekty co do działalności gromady nie zostały zrea lizowane, i wyjaśnić, dlaczego tak było. W opisie tym powinna być przedstawiona rola gromady w taki sposób, aby można było określić, w jakim stopniu gromada sama potrafila zaradzić swoim potrzebom, w zakresie zdrowia, opieki społecznej, oświaty i kultury, budowy i utrzymania dróg, podnoszenia kultury rolnej, bezpieczeństwa publicznego itp. **Przedstawić, na jakie przeszkody napotykał samorząd gromadzki, z jakimi trudnościami walczył i jak je pokonywał?**

W szczególności należy uwzględnić najważniejsze wydarzenia w życiu gromady, które oddziały źle lub dobrze na jej działalność.

Wypowiedzieć i uzasadnić pogląd na możliwości rozwoju samorządu gromadzkiego.

Rozumiejąc, że opracowanie takiego opisu pochłonie sporo pracy i chcąc dać każdemu pewną możliwość wynagrodzenia za poniesione trudy, wszystkie nadesłane prace przedstawimy sądowi konkursowemu, który za najlepsze i odpowiadające wymaganiom konkursu opisy **rozdzieli następujące nagrody.**

1 nagroda		250 zł
2 nagrody	po	200 zł
4 nagrody	po	100 zł
19 nagród	po	50 zł

Razem nagród 26, na ogólną sumę 2000 zł.

W skład sądu konkursowego wejdą przedstawiciele Instytutu Komunalnego w Warszawie oraz Państwowego Instytutu Kultury Wsi. Błędy w pisowni lub zły styl nie wpłyną na ocenę pracy. Nie piękne wysłowienie, lecz wszechstronność i szczerość opisu będzie przede wszystkim brana pod uwagę przy ocenie konkursowej. Na żądanie Instytut Komunalny nadeśle szczegółową instrukcję co do opracowania opisu.

Ostateczny termin nadsyłania opisów — **do dnia 31 grudnia 1939 r.** Do opisu należy dołączyć adres i zawód autora.

Nadesłane opracowania pozostają własnością Instytutu Komunalnego w Warszawie. Instytut zastrzega sobie prawo opublikowania opracowań w całości lub częściowo. Na żądanie naz wiska autorów nie będą ujawnione.

Równocześnie Instytut Komunalny, jako placówka naukowa zaznacza, że opisy te użytkowane będą tylko dla badań naukowych i nie będą służyły żadnym innym celom.

Opracowanie i korespondencję należy kierować pod adresem: Instytut Komunalny w Warszawie, Aleja Jerozolimska 85.

Apelacje w procesach krakowskich

(Od własnego korespondenta)

KRAKÓW —16.4— W obu wielkich procesach kryminalnych, jakie toczyły się w ostatnich tygodniach przedświątecznych zgłoszone zostały apelacje.

W procesie adwokata, Żyda Mendlera i wywiadowców policyjnych skazanych za działalność korupcyjną apelację zapowiedziały oby strony, t.j prokurator i obrona.

W drugim wielkim procesie, dr. Kolstrunga ze Skawiny pod Krakowem skazanego na półtora roku więzienia z zawieszeniem wykonania kary apelację zapowiedział prokurator. Dr. Kolstrung, lekarz w Skawinie skazany został za zabójstwo teściowej i postrzelenie teścia — niej. Skoryszewskiego. *(j)*

(Dokończene ze str. 6-ej)

— Dobre — pochwalił Ogór, „prezes" zaś kiwnął głową i tak się zaciągnął dymem, że zzielenlał jeszcze bardziej.

Przerowiecki, bogaty cukrownik, krewniak Kregera, nie cierpiał sportów i za złe miał opiekunowi „Kohorty" to, że trwoni pieniądze i bałamuci młodzież. W niechęci tej był tak zaciekły, że musiał być na wszystkich zawodach, w których udział brała „Kohorta". Zjawiwszy się na trybunie, wzruszał ramionami i stukał laską w podłogę, syczał, krzywił się, a czasem nawet pofolgował sobie jakimś szpetnym słowem pod adresem „Kohorty" i jej protektora. Razu pewnego, po skończonym meczu zaszedłszy do ubieralni, w chwili, kiedy tam oblewano zwycięstwo, Przerowiecki, purpurowy z gniewu, zwymyślał Kregera, wymachując kijem, a do Janka wrzasnął: „Jeżeli jesteś równie głupi, jak zręczny, to rozumiem tę komitywę z Kregerem". A kiedy chciał odejść równie nagle, jak wszedł, „Kohorta", ubawiona tymi odwiedzinami, przemocą zatrzymała „filistyna", błagając go o to, żeby zechciał, żeby raczył umoczyć usta w szkiełku z cieczą ognistą. Przerowiecki, owszem, nie tylko, że spełnił prośbę, to jest umoczył usta, ale wypił całą zawartość lampki, poczuł bowiem dobrą markę koniaku. Skończyło się na tym, że drużyna razem z Kregerem udała się taksówkami do „Europy", kędy Przerowiecki, gościnny i nawet serdeczny, miał długi wykład o bezgranicznej, irytującej głupocie wszystkich sportowców, na czele z Kregerem i jego „Kohortą"".

— Dobra pozycja Przerowiecki — orzekł Ogór, wysłuchawszy przechwałek Janka o stopniu jego zażyłości z bogaczem. No tak, ale prosząc o gotówkę, trzeba będzie coś powiedzieć, na co potrzebujecie pieniędzy.

Milczeli zamyśleni. „Prezes" znowu zaciągnął się dymem, zzieleniał i z otrząsem wstrętu zdusił papierosa na talerzu. „Ah, co to za świński nałóg" — wycharczał, krztusząc się kaszlem.

— Wie Barzych, co mu Barzych ma powiedzieć? — zawołał Ogór, olśniony swoją pomysłowością. Powiecie, że jesteście wykończeni fizycznie i moralnie przez sporty i że prosicie o tysiąc złotych na zlikwidowanie życia i na chrześcijański pogrzeb. On, proszę ja was, da. Da z nienawiści do sportów i do Kregera. Wam, którzy jesteście ofiarą sportu, da napewno. Ja już tego typa widzę. Da, proszę ja was uprzejmie.

— Owszem, to jest idea — charknął „prezes", zapalając nowego papierosa. Od jutra stanowczo rzucam palenie. Cóż to za ohydne przyzwyczajenie!

Janek milczał.

Bar wrzał specyficznym życiem podrzędnej knajpy. Pijani mówili głośno; nieprzyjaźnie spoglądali na nich ci, którzy jeszcze byli trzeźwi. Śmierdziało tytuniem, smażoną cebulą, łojem i mokrą odzieżą, ile że zimny, rzęsisty deszcz bez przerwy chlustał w szerokie oko. Ktoś bardzo czerwony na twarzy, oparty plecyma o niklową poręcz bufetu, mętnym wzrokiem wodził po obecnych.

— A wie państwo co? — zawołał trzaśniętym barytonem. — A czy szanowne moje państwo wie, że im większa bieda, tym więcej idzie wódki? I co państwo o tem myśli?

Nikt mu nie odpowiedział, ale on, niezrażony, prawił dalej z pijacką szczerością:

— A jaka u mnie bieda, żeby kochane moje państwo wiedziało!

Zadumał się, pokiwał głową, bezdźwięcznie poruszając wargami. Szeptał swym myślom jakieś zaklęcia i uzasadnienia. Żył teraz sobą i tylko sobą, swoją troską prawdziwą, czy też urojoną. Nagle ocknął się, rozejrzał po izbie, policzył palcem gości i niezgrabnie wykonawszy zwrot wstecz, zaczął się kiwać nad swoim kuflem.

— To niezła myśl z tym pogrzebem — zdecydował „prezes", z pasją depcąc pod stołem dopiero co napoczęty papieros. — Oh, cóż to za paskudztwo!

— Pójdziecie, Barzych, do Przerowieckiego? — pytał Ogór, głaszcząc Janka po ramieniu.

Barzych spojrzał na ciemne okno, zzewnątrz ociekające falami deszczu. I zatrzymawszy wzrok na szklanej tafli, rzekł wolno a cicho:

— R A B...

— Co? — obojętnie spytał „prezes", ssąc nowego papierosa.

— Tak brzmi odczytane od innej strony, od wewnątrz... od strony treści to skądinąd ładne, ciepłe słówko „b a r". R a b,

Bacznie obejrzał salę. Wzrokiem zahaczył o lustro, w którym ujrzał siebie; i w pewnej chwili zdawało mu się, że ma przed sobą żywą ilustrację tego słowa, które jeszcze raz powtórzył niedosłyszalnym prawie szeptem.

— Rab.

Ogór posłał „prezesowi" porozumiewawcze spojrzenie, poczem rzekł:

— Barzych, mam wrażenie, że wam ten fundusz naprawdę przyda się na pogrzeb.

Kiwający się przy bufecie nad swym kuflem pijak nagle odezwał się z głębi swej zadumy.

— A jednak bieda, to rzecz nienajgorsza. Człowiek przynajmniej sobie popije. Panie bar, jedna większa!

— Gdyby się nami tak ktoś zajął — rzekł Barzych głośno, z dojmującą tęsknotą w głosie.

— Kto? — drwiąco spytał Ogór i nadstawił ucha. W zaciągnięte mokrą czernią okno uderzył z ulicy ryk: „Policja! Policja!".

— Kto? — badał Ogór, krzywiąc twarz w zaczepnej minie. Może, może... Policja może?

Janek milczał. Słuchał siebie. Słuchał tego, co się w nim działo. W pewnej chwili nawet się uśmiechnął. Z oczu jego wyjrzała pogoda.

— Kto? Raczej co — rzekł, łagodnie odsuwając od siebie kieliszek. Pewnie, że nie ten cuchnący, parszywy pokój, w którym odbywają się rzeczy gorsze stokroć od wojny. Pewnie, że nie ta cicha zgoda społeczna, zgoda na naszą nędzę, nasza własna zgoda na to pijane wódką rabstwo. Kto by się nami zajął? Kto by nas uratował?

— P i a n k n o! — z błazeńskim patosem odpowiedział Ogór. — P i a n k n o w e w n a n t rzne. La bellezza! Barzych, prawda? Die Schönheit! No nie? La beauté, no nie? Zwróćcie uwagę na to, że brat Albert nie żyje już. P i a n k n o moralne! Moment ekspiacji. Zbudzona godność osobista! Ty, kabotynie jeden... Kreotynie!

Trząsł ramiączkami w paroksyźmie szyderstwa.

— P i a n k n o w e w n a n t r z n e. Czy tak, Barzych?

Barzych trwał w swej myśli i w swym uśmiechu. Cicho szepnął:

— Wojna.

Nie usłyszał nikt tego szeptu. Więc zawołał znienacka głosem rzeźkim, melodyjnym, jakby intonując piosenkę:

— WOJNA!

I zamilkł.

Głos uderzył tak gwałtownie, że Ogór i „prezes" miękko nachyleni nad stolikiem, nagle odrzucili się ze swymi krzesełkami w tył.

W knajpie ucichło. Gesty zastygły, jak w urwanym filmie. Obecni słuchali ciszy, jakby chcąc sprawdzić, czy to był głos, głos z zewnątrz, czy też słowo to nagle wyszło ze środka dusz. Oczy patrzyły przytomnie. W oczach była powaga i uwaga. Czujna, napięta uwaga i groźna powaga. Przez obskurny szynk przeszedł rzeźki jakiś wiew.

— Spocznij — zawołał do tej ciszy Barzych. Biło odeń uniesienie.

A w stronę Ogóra, który siedział skulony i nieduży, jak kukła:

— No, co parszywcze? Widziałeś? Widziałeś p i a n k n o? To było, psubracie, p i a n k n o. Wzięło cię, szmato? Widzisz, gdziekolwiek TO na nas spadnie, gdziekolwiek nas zastanie, zdrowiem będzie, siłą, wolnością. Widzisz, kto się nami zajmie. Kto nas uzdrowi. upiększy? Kto przewietrzy zatęchłą szydziałą Warszawkę? Kto się rozprawi z tym plugawym pokojem bez chwili spokoju? Widzieliście teraz próbę mobilizacji? Nawet ten cuchnący dołek odrazu staje się punktem zbornym? A wy, zwyczajne pospolite kanalie macie możność awansować na ludzi. Co, czy to nie będzie p i a n k n o? W e w n a n t r z n e p i a n k n o?

W. Filochowski.

500 zł za mandat radziecki

Sensacyjne wystąpienie ppłk. s.s. T. Kaweckiego

z bloku magistracko — ozonowego

Jak się dowiadujemy — pisze „Słowo Narodowe" — ppułk. s. s. mgr Tadeusz Kawecki, sekretarz Związku Oficerów W. P. w st. spoczynku, wybitny działacz na terenie Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny wystosował do Prezydium Chrześc. Narodowego Komitetu Wyborczego we Lwowie (blok magistracko - ozonowy) list następujący:

„Jako stary żołnierz nienależący do żadnej partii politycznej, dla którego istnieje tylko Polska, bez wszelkich innych dodatków, wierzyłem w szczerość intencji doprowadzenia do prawdziwej „jedności Polaków" we Lwowie i dlatego tylko zgodziłem się na współpracę z P.T. Komitetem tym bardziej, że należałem do komisji porozumiewawczej, która pertraktowała ze Stronnictwem Narodowym imieniem Federacji P.Z.O.O. (Zarząd Okręgu Ziem Południowo - Wschodnich).

Dzięki jednak postępowaniu Tow. „Obywateli Przedmieścia Łyczakowa", którego prezesem jest ogólnie znany i poważany w kołach naukowych lekarskich dr. Danielski, opadły mi łuski z oczu, ponieważ okazało się, że **organizacje niektóre są dobre i potrzebne dla propagandy na rzecz innych, a mandaty były i są przeznaczone dla tych, które przewidział przed tym już b. Komitet Ogólno - Polski Wyborczy, zaś dla reszty wystarczą dalsze miejsca (końcowe) na zastępców.**

Skoro następnie zażądano odemnie, w dniu 14 bm. **około 500 zł. na akcję wyborczą i uczyniono mandat zawisły od wpłacenia wspomnianej sumy, cofam swoją kandydaturę na radnego,** i proszę uprzejmie o zwrot deklaracji wraz z cyrografami, co do których wyraziłem już swoją wątpliwość.

Ponieważ nadto, aczkolwiek byłem członkiem Komitetu wykonawczego trzymano przede mną w tajemnicy ogólną listę kandydatów i kolejność kandydatów, choćby przynajmniej w tym okręgu, w którym miała być postawiona moja kandydatura, przeto przyszedłem niestety do przekonania, że moja osoba miała być tylko wabikiem na moich znajomych niezaangażowanych politycznie a ja miałem za zadanie wyciągać wyłącznie kasztany dla innych.

Skoro wreszcie stwierdziłem, że akcję dobrze reklamowaną „jedności" prowadzi się nie drogą serca i miłości pod kątem widzenia ogólnego dobra, a pod kątem interesu, metodami handlowymi — nie mogę ponosić dalszej moralnej odpowiedzialności i rezygnuję z godności członka Komitetu wykonawczego i innych z tym związanych funkcji, prosząc zarazem o nieposługiwanie się moim nazwiskiem".

Z poważaniem mgr Tadeusz Kawecki, ppłk. dypl. st. sp., Lwów, ul. Torosiewicza 15.

Lwów, 14 kwietnia 1939.

Podobno za wystąpieniem p. ppłk. Kaweckiego pójść mają wystąpienia dalszych działaczy, którzy niebacznie związali się z Komitetem prez. Ostrowskiego.

Plany inwestycyjne

w pow. sandomierskim

Sandomierski Powiatowy Związek Samorządowy opracował **plan robót inwestycyjnych dla powiatu oraz gmin miejskich Staszowa i Zawichosta. —** Koszta przewidzianych planem prac wyrażają się **kwotą 11,2 miln. zł.,** w czym przewidziano, że powiat i gminy wiejskie oraz miejskie pokryją **z własnych wpływów 3.020 tys. zł., a pozostała kwota w wysokości 7.180 tys. zł.** zostanie pokryta z pożyczki długoterminowej.

W dziale drogowym plan przewiduje **budowę szeregu nowych dróg w kierunku zachodnio - wschodnim dla związania całego powiatu,** który posiada dotychczas charakter rolniczy z ośrodkami przemysłowymi na prawym brzegu Wisły, w rejonie powiatów tarnobrzeskiego i mieleckiego. Ośrodki te stają się naturalnymi rynkami zbytu dla płodów rolniczych z Sandomierszczyzny.

Poza tym program robót inwestycyjnych obejmuje **pomiary i plany zabudowy miast Staszowa i Zawichosta oraz osad: Dwikozy, Klimontów, Koprzywnica, Osiek, Połaniec i in.**

W dziale podniesienia zdrowotności publicznej przewiduje się **budowę ośrodków zdrowia w Zawichoście, Staszowie, Osiekach i Dwikozach.** W tych też miejscowościach przewidziana jest **budowa boisk sportowych.**

W Sandomierzu wybudowany ma być spichrz z młynem i piekarnią mechaniczną.

Realizacja wspomnianego planu rozłożona jest na **szereg lat.**

Na froncie wyborczym w Kielcach

(Od własnego korespondenta)

Kielce, w kwietniu.

KIELCE. Przygotowania przedwyborcze w Kielcach stają się coraz żywsze. Przede wszystkim stara się „skonsolidować" wewnętrznie skłócony obóz sanacyjny. „Ozon", jak się wyraził jeden z jego działaczów, „nie może przegrać" w Kielcach, sprawował bowiem niepodzielnie władzę na Ratuszu. Ostatnia Rada Miejska, która wyszła z wyborów, niezwykłymi metodami przeprowadzonych (w 6 okręgach narodowcom unieważniono listy), liczyła 33 sanatorów, 3 socjalistów, 1 Żyda i 2 narodowców. Oczywiście teraz „tak dobrze" nie będzie, (chyba, żeby chciano zastosować metody wyborcze sprzed 5 lat). Duże zdenerwowanie wywołało w „Ozonie" stanowisko urzędników i pracowników, zrzeszonych w „Unii". Mieli oni wystąpić z własną listą. Stworzyli już nawet Komitet Wyborczy Pracowniczy. „Ozon", obawiając się poważnie skutków rozbicia, długo wywierał nacisk na przewódców Komitetu Pracowniczego, by zrezygnowali z samodzielnego wystąpienia wyborczego. Gdy ten nacisk nie pomógł, „nacisnął" kto inny — ale już skutecznie! Odrębnej listy „pracowniczej" nie będzie i „Ozon", przystępuje nieco spóźniony do akcji. Nie można jednak powiedzieć, aby czuł się najlepiej. Wystąpić ma pod charakterystyczną nazwą: „Chrześcijańskiego Komitetu Gospodarczego Odrodzenia Kielc".

Socjaliści wystawią listy tylko w okręgach na przedmieściach, w śródmieściu trudno im kusić się o mandaty.

Żydzi są rozbici. Jedni są za zwartym blokiem (sjoniści), natomiast „Bund" i „Poalej Sjon" sprzeciwiają się tej koncepcji i wystąpią z własnymi listami, w niektórych okręgach, w innych poprą socjalistów.

Publicznie pierwszy dał znać o sobie Komitet Katolicko-Narodowy, stworzony z inicjatywy Stronnictw. Narodowego. W niedzielę na murach miasta ukazały się duże odezwy programowe tego Komitetu, podpisane przez kilkadziesiąt nazwisk. Wśród członków Komitetu Katolicko-Narodowego znajdują się przedstawiciele wszystkich sfer społecznych, grup i zawodów: robotników, kupców drobnych i większych, rzemieślników, właścicieli nieruchomości, wolnych zawodów, duchowieństwa. Komitetowi przewodniczy zasłużony działacz narodowy, towarzysz prac Romana Dmowskiego, p. mec. Marian Grzegorzewski.

Listy katolicko - narodowe wystawione będą we wszystkich okręgach, których jest 9. W najbliższą niedzielę, 30 bm., odbędzie się w sali Teatru Polskiego pierwsze publiczne zgromadzenie przedwyborcze listy Katolicko - Narodowej, na którym przemawiać będą mówcy miejscowi i z poza Kielc.

K.

Chałupnicy - szewcy w Ołyce walczą z wyzyskiem

Jednym z większych skupisk chałupnictwa szewskiego na Wołyniu jest miasteczko Ołyka. Polacy niezorganizowani, nie mający tutaj rynku zbytu, zmuszeni sprzedawać swe wyroby pośrednikom Żydom, pozostając całkowicie pod ich kontrolą.

Ostatnio rozpoczęto prace nad założeniem w Ołyce Kasy Bezprocentowej. Do projektu tego miejscowe społeczeństwo polskie odniosło się z wielkim entuzjaz-

Interwencja w Dyr. Tramwajów w Warszawie

Dnia 25 kwietnia sekretarz generalny Z.Z. „Praca Polska" J. Bąkowski i sekretarz Okręgu Warszawskiego Z.Z. „Praca Polska" J. Blichowski interweniowali w Dyrekcji Tramwajów Miejskich. Delegacja ta została przyjęta przez naczelnego dyrektora min. Budkiewicza i naczelnika Tabulewicza. Delegacja przedstawiła sprawę ustosunkowania się Dyrekcji Tramwajów do Z. Z. „Praca Polska" i jego członków. Poruszono również sprawę przyjęć awansów i przesunięć pracowników. Dyrekcja przyrzekła słuszne postulaty uwzględnić.

Żydzi bezwzględnie tępią polski handel

W ciężkich czasach, kiedy kraj cały przygotowuje się ofiarnie do obrony na wypadek wojny z nieprzyjacielem zewnętrznym, żydostwo w Polsce wyzyskuje okazję do zahamowania ruchu narodowego, nazywając Polaków, występujących przeciw Żydom, opłaconymi agentami przez obce potencje. Tymczasem sami, jak mogą, Polaków szykanują i niszczą.

Nie po raz pierwszy musimy zanotować fakt rugowania Polaków z handlu. Oto — jak wiadomo — Żydzi są w posiadaniu w większości miast polskich domów, w których lokale nadają się do prowadzenia interesów handlowych. W Łodzi ponadto są właścicielami kilku dużych hal targowych, najliczniej odwiedzanych przez klientelę robotniczą. Jedną z takich hal, niedaleko położoną przy Placu Reymonta, wybudowano kosztem Żydów i oddano do użytku. Kramy w niej dzierżawiło również kilkunastu Polaków. Jednakże od niedawna właściciele Żydzi, pragnąc usadowić rasowych braci emigrantów, zaczęli Polaków eksmitować. Zdołaliśmy dotychczas ustalić, że Polak, kupiec, nazwiskiem Walczak, zajmujący się handlem szkła i porcelany, został z hali wyeksmitowany.

Żydzi w ten sposób zniszczyli swego konkurenta, polskiego kupca.

Konferencja dozorców domow. w Warszawie

Dnia 20 bm. w Sekretariacie Generalnym Z.Z. „Praca Polska", Nowy Świat 47 odbyła się konferencja wybitnych przedstawicieli dozorców domowych z Warszawy, zwołanych przez zarząd Oddziału Dozorców Domowych „Praca Polska" w Warszawie. Obok przedstawicieli dozorców domowych w liczbie 30, w konferencji udział wzięli sekretarz generalny „Pracy Polskiej" j. Bąkowski i radca prawny mgr. Kaz. Horossimowicz.

Na konferencji opracowano i przedyskutowano projekt nowej umowy zbiorowej na rok 1939-40. Poprzednie umowy zostały z dniem 30.IV rb. wymówione przez właścicieli nieruchomości.

Dozorcy postanowili walczyć o poprawę swego losu, gdyż właściciele nieruchomości chcą zmienić pogorszone już i tak złe warunki dozorców.

3 robotników zatrutych gazami w kanale

WARSZAWA. — W kanale pod al. Ujazdowskimi wydarzył się wypadek ciężkiego zatrucia trzech robotników.

Robotnicy pracowali u zbiegu ulic Piusa XI i al. Ujazdowskich przy oczyszczaniu kanału. Dwóch z nich, Michał Snopek i Kazimierz Falęcki, pracowali w głębi kanału ,trzeci, Antoni Jurek, stojąc na dnie studzienki kanałowej, podował im narzędzia.

W pewnym momencie Jurek spostrzegł, że jego koledzy gdzieś zniknęli. Zatroskany o ich los zawiadomił o tym majstra Leona Figurskiego i udał się w głąb kanału na poszukiwanie.

Gdy Jurek nie powracał, majster Figurski udał się do kanału. Ledwie uszedł kilkanaście kroków, zrobiło mu się niedobrze, w kanale bowiem znajdowały się trujące gazy. Figurski z wielkim trudem wydostał się na ulicę i wezwał pomocy.

Krzyk jego usłyszeli przejeżdżający tramwajem dwaj strażacy, którzy wyskoczywszy z woza wezwali pomocy strażacy i nie czekając na jej przybycie, udali się z majstrem do kanału. W pobliskiej komorze znaleźli zatrutych, nieprzytomnych robotników, których wynieśli na ulicę. Wezwane Pogotowie przewiozło zatrutych do szpitala Dzieciątka Jezus.

Przybyła na miejsce wypadku komisja z dyrekcji wodociągów i kanalizacji rozpoczęła badanie, jaki gaz spowodował ciężkie zatrucie trzech ludzi.

Wzrost produkcji stali w Anglii związany z intensywnymi zbrojeniami

Znaczny wzrost produkcji zbrojeniowej w W. Brytanii spowodował dalsze zwiększenie produkcji stali, która w marcu rb. osiągnęła rekordową kwotę 1.170.900 ton. Ilość ta jest większa od poprzednio rekordowej kwoty produkcji stali, zanotowanej w listopadzie 1937 r i o 200 tys. ton większa od produkcji stali w lutym rb.

Wydobycie rudy żelaznej w tym samym czasie również znacznie wzrosło i wynosiło w marcu rb. 603.600 ton; jest **to najwyższe wydobycie od maja roku ubiegłego.**

Zwiększenie wydobycia rudy żelaznej pociągnęło za sobą także i **dodatkowe użytkowanie pieców hutniczych.** I tak w marcu rb. rozpalono **7 nowych** pieców hutniczych, tak, że ogólna ich ilość będąca obecnie w użyciu **wynosi 95 w porównaniu z 78 w marcu r. ub.**

Według opinii Brytyjskiej Federacji Producentów Stali i Żlaza, produkcja stali w W. Brytanii zbliża się do **punktu maksymalnego.** W. Brytania jest obecnie w stanie wyprodukować około 1,2 miln. ton misięcznie, przy czym **możliwość dalszego wzrostu produkcji wydaje się stosunkowo bardzo ograniczona.**

Zapotrzebowanie na stal będzie jednak w najbliższej przyszłości nadal znaczne. Rząd brytyjski już obecnie zamówił 1 miln. ton stali **dlo produkcji schronów przeciwlotniczych;** ponadto, według planów rządowych istnieje, obecnie zapotrzebowanie **na 500 tys. ton stali dla wzmocnienia różnych piwnic, by się nadawały jako schrony przeciwlotnicze** oraz 300 tys ton stali na **budowę schronów w zakładach fabrycznych.**

Popyt na stal w różnych dziedzinach poza przemysłem zbrojeniowym, też znacznie wzrósł. Z jednej strony istnieje większe zapotrzebowanie na stal dla **celów konstrukcyjnych, konstrukcje bowiem stalowe są bardziej odporne na ataki bombowe.** Zwiększenie budowy lotnisk, składów towarowych i innych budowli użyteczności publicznej też przyczyni się do zwiększenia konsumcji stali.

W kołach przemysłowych wyrażają wobec tego obawy, że w najbliższej przyszłości nastąpić może ogólne zahamowanie inwestycyj budowlanych i przemysłowych. Już obecnie są robione przygotowania dla uniknięcia tego stanu rzeczy, gdyż **praktyka z dwóch ostatnich lat wykazała , że brak stali wywiera ujemny wpływ na kształtowanie się ogólnej koniunktury gospodarczej.**

W związku z tym, czynniki kompetentne pracują nad **zwiększeniem możliwości produkcyjnej angielskich hut stalowych przez zainstalowanie nowych maszyn.** Ponadto mówi się obecnie o **konieczności importu stali do Anglii, by w** ten sposób uniknąć komplikacyj gospodarczych.

Sukcesy narodowców

w wyborach pow. miechowskim

KRAKÓW, 19.4. — W ub. niedzielę w 2 miastach powiatu miechowskiego w Słomnikach i Proszowicach odbyły się wybory do rad miejskich. Do wyborów stanęło w obu miastach Stronnictwo Narodowe zgłaszając listy kandydatów we wszystkich okręgach.

Słomniki: Stronnictwo Narodowe 6 mandatów, lista ozonowa — 6 mandatów (charakterystyczne, że wybrani zostali sami kandydaci bezpartyjni, nie zaangażowani partyjnie w O.Z.N.), Żydzi — 2 mandaty i P.P.S. — 2 mandaty.

Proszowice: Stron. Narod. 4 mandaty, O.Z.N. — 5 mandatów, Żydzi — 3 mandaty.

W obu miastach O.Z.N. posiadał dotychczas bezwzględną większość. Obecnie ją stracił.

(j).

WARUNKI PRENNUMERATY: Przedpłata kwartalnie zł 1,20; półrcznie 2,40; rocznie 4,50. Przedpłatę należność za kolportaż prosimy wpacać na konto rozrachunkowe Nr. 311

P.K.O. 20418. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 5, tel. 265-77, godz. 17 — 20.

CENA OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości jednego mm. szerokości jeden łam — 40 gr; drobne za wyraz 20 gr, układ łamowy.

Redaktor Władysław Jaworski. Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Wydawca: Józef Bąkowski.